Nr. 6. We Lwowie — Środa dnia 10. Stycznia 1894. Rok XXXIV.

Wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50 półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł kwartalnie 6 zł, półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątkn zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schalleк, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner. — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct.

Na powitanie Sejmu.

Lwów d. 9. stycznia.

Jutro zbiera się sejm nasz. Rozpoczyna on tegoroczną sesyę w pośród stosunków, które wymagają, ażeby nad niemi przecież zastanowić się dokładniej. Chociaż bowiem na pozór nic się nie zmieniło w ostatnich czasach w naszem położeniu politycznem, to jednak uważny spostrzegacz musi przyznać, że obecna chwila posiada pewne charakterystyczne znamiona, które na działalność sejmu nie mogą, a przynajmniej nie powinny pozostać bez wpływu.

I tak, jeżeli mamy rozpocząć od spraw materyalnych, godzi się zaznaczyć, że po raz pierwszy staje sejm nasz teraz wobec kompletnie nregulowanych rachunków skarbu krajowego. Jest już bowiem usuniętą z tych rachunków owa pozycya — niepewna i nieobliczalna, a ciężka, która od początku ery konstytucyjnej przytłaczała całą finansową gospodarkę kraju. Miejsce wiecznie niezamkniętych groźnych rachunków ze skarbem państwa o indemnizacyę pańszczyźnianą, rachunków, które wymagały wstawiania corocznie w budżet tak wielkich kwot ratalnych, iż one psuły nam wszystkie inne rubryki budżetu, i psuły nam także gust do jakichkolwiek śmielszych przedsięwzięć, chociażby najbardziej pożytecznych i pilnych dla kraju, skoro tylko one wymagały większych nakładów pieniężnych — zajmuje obecnie zniżona do bardzo skromnych stosunkowo rozmiarów rata pożyczki konwersyjnej r. 1892 — pożyczki, której umorzenie jest najściślej obliczone i określone. Lecz dziś nie chodzi nam o czysto rachunkową wartość tej operacyi finansowej, ale o jej doniosłość moralną: o jej wpływ na usposobienie sejmu!

Oto słyszymy, iż w kołach poselskich kiełkuje myśl, ażeby na tle propinacyi przeprowadzić nową operacyę, któraby umożliwiła zasilenie autonomicznej gospodarki nowemi środkami. Naturalnie, że dziś byłoby przedwcześnie rozpisywać się o tym projekcie, który znajduje się dopiero w okresie pierwszego poczęcia, i niewiadomo jeszcze, czy w ogóle dojrzeje. Lecz w każdym razie już samo pojawienie się podobnych pomysłów ma znaczenie znamienne, gdyż świadczy o rozbudzonem w kołach sejmowych poczuciu potrzeby podejmowania śmiałych reform.

A tyle jest do zrobienia! W każdym kierunku są porozpoczynane wielkie przedsięwzięcia, mające społeczeństwo nasze skołatane odrodzić moralnie i wzmocnić materyalnie — przedsięwzięcia, które utykają ustawicznie, gdy brak nam środków do skutecznego ich poparcia i rozwijania.

Szkolnictwo ludowe narażone jest na opanowanie przez socyalistów i malkontentów wszelakiego rodzaju wobec koniecznej dotychczas oszczędności w rubryce płac nauczycielskich, oszczędności, posuniętej do najdalszej możliwej miary. Zakładanie szkół nowych tam, gdzie dotąd nie ma ogniska oświaty elementarnej, również opóźnia się także dla braku środków. Czyż dziwna, że wobec tych stosunków w masach ludowych szerzą się najdziwaczniejsze teorye socyalne, że „oświaty kaganiec“ tak słabo rozświeca zalegającą kraj nasz biedny ciemnotę umysłową!

W zakresie komunikacyj, t. j. rozszerzenia sieci dróg bitych i kolei żelaznych także wiele już uczyniono przez lat 30 autonomii, więcej poczynano, lecz ileż jeszcze pozostaje do zrobienia! I jeżeli mielibyśmy w tem tempie prowadzić dalej te prace, jak one prowadzone są dotychczas, to doprawdy nie wiadomo czy przyszłe pokolenie doczeka się takiego uzupełnienia sieci komunikacyj lądowych, jakie w dzisiejszych czasach jest niezbędne do dotrzymania kroku w życiu ekonomicznem innym krajom, z któremi jesteśmy politycznie i ekonomicznie sprzężeni!

Czas byłby także pomyśleć o komunikacyach wodnych: o połączeniu Wisły z Odrą, Dniestru z Sanem, o usprawnieniu racyonalnem mnóstwa rzek naszych, zdolnych do żeglugi.

Jest to niby sprawa państwowa, ale bez silnej inicyatywy ze strony kraju, z pewnością w tym kierunku centralne władze państwowe z własnego popędu nic nie zrobią. Regulacya rzek — to także wąż morski, który od tak dawna prowadzi legendowy żywot w naszem życiu publicznem — a tak trudno schwytać go i przekonać się, że to kwestya rzeczywiście istnieje na Bożym świecie — nie jest poezyą, mitem, marną ułudą...

W zakresie budowy kolei lokalnych powinien też sejm powziąć uchwały stanowcze, śmiałe, umożliwiające działanie szybkie od razu na całym obszarze kraju.

Reforma gminy wiejskiej, uchwalona już w ogólnym zarysie — czyż ma znowu pójść w odwłokę? Komuż chcemy zostawić w spuściźnie tak doniosłe zadanie społeczne, tak niezmiernie ważne pod względem narodowym.

W ogóle sądzimy, iż zajęcie się sprawami włościańskiemi nie powinno być pozostawiane Bóg wie jakim agitatorom, ale sejm powinien teraz ująć je w ręce mocno, załatwiać wchodzące w ten zakres sprawy, stanowczo i z dobrą wolą, bez lękliwego unikania drażliwych kwestyj, z czego tylko pożytek odnoszą pokątne agitacye. W szczególności zaś zwracamy uwagę na kwestyę „włości rentowych“.

Czy reforma wyborcza będzie poruszoną w sejmie — przesądzać nie chcemy. Lecz jeżeli będzie dotkniętą z którejkolwiek strony, powinien sejm nie lękać się, jasno i niedwuznacznie stanowisko swoje w obec tej sprawy zaznaczyć.

Oto parę pobieżnych rysów programowych na tegoroczną sesyę. Oby była obfitą w owoce pożyteczne dla kraju!

Rezolucya wyborców

większej własności.

Tarnopol d. 9. stycznia.

(Telegram „Gaz Nar.“).

Odbyło się tu liczne zgromadzenie wyborców większej własności okręgu tarnopolskiego, na którem poseł do Rady państwa p. Leon Chrzanowski zdawał sprawę z czynności poselskiej a poseł Leon hr. Piniński obszernie omawiał sytuacyę polityczną.

W dyskusyi wzięli udział wyborcy pp. Tadeusz Fedorowicz, Mieczkowski, Garapich, oraz posłowie sejmowi, Eustachy Zagórski i Jan Vivien.

Zgromadzenie uchwaliło votum zaufania posłowi Chrzanowskiemu, a podziękowanie posłowi mniejszej własności hr. Pinińskiemu i powzięło nadto jednogłośnie na wniosek p. Jana Viviena następującą uchwałę:

„Zgromadzeni wyrażając zupełną zgodność z rezolucyą Koła polskiego, uchwaloną w odpowiedzi na program rządu ks. Windischgraetza, uznają, że koalicya trzech stronnictw politycznych rady państwa na zasadzie programu praktycznych prac ustawodawczych, odpowiada potrzebom naszego kraju. Zarazem wszakże uważa zgromadzenie za rzecz niezbędną, aby posłowie nasi stali nadal wytrwale na stanowisku obrony zasad autonomicznych i praw narodowych, strzegli ściśle równowagi trzech skoalizowanych grup parlamentarnych, w sprawach zaś polityki ekonomicznej niedopuścili popierania interesów ruchomego kapitału ze szkodą klas produkujących, a w szczególności rolnictwa“.

Jeszcze jeden rodzaj szpiegów

i dalszy system rusyfikacyjny.

(Korespondencya własna. *Gaz. Nar.*)

Warszawa d. 7. stycznia.

I ten list zacząć muszę od faktów rusyfikacyi na każdem polu działania.

Nie dość, iż w służbie mamy szpiegów nieraz płatnych przez rząd, a to zawdzięczając reorganizacyi stróżów domów, kontroli służby domowej, biura rekomendacyi służby, utworzonego przez oberpolicmajstra Klajgielsa, przytułków noclegowych i domu pracy, będącego pod opieką tego ostatniego, a tem samem i policyi — dzisiaj przybywa nam nowy rodzaj donosicieli w osobach posłańców.

Oberpolicmajster m. Warszawy pod pozorem, jak głosi, zapewnienia bytu klasie posłańców miejskich, wpadł na myśl urządzenia przy biurze rekomendacyi służby (a właściwie policyi) biura posłańców warszawskich, znosząc przywilej na takież biuro udzielone przez magistrat m. Warszawy p. Biernackiemu. Według ustawy oberpolicmajstra posłaniec za każdy kurs będzie pobierał 10 kop., z której to sumy część otrzyma posłaniec, część potrącona będzie na emeryturę dla posłańca, a część na koszta prowadzenia biura. Projekt piękny, wzniosły, ale niestety, rezultat działalności nader niekorzystny. Bez ponoszenia kosztów. oberpolicmajster stwarza szpiegów oddanych jemu, a nadto ma możność wprowadzania żywiołu czysto ruskiego, jakoteż charakterystycznego ubioru kacapskiego. Bezwątpienia z chwilą wprowadzenia posłańców policyjnych, zarobki ich od publiczności znacznie się zmniejszą, choćby z tego względu, że nie każdy będzie chciał powierzać listu, który bezwarunkowo będzie przechodził kontrolę policyjną.

Tak więc stale — nie można zaprzeczyć, ażeby bez głębszego zastanowienia i bez pewnej dozy sprytu — przeprowadzaną jest rusyfikacya.

Skromne postulaty szląskie.

Z Opawy piszą do *Czasu*:

Polacy i Czesi na Szląsku reprezentują większość ludności szląskiej, bo liczą przeszło 300.000 dusz. Posiadają też oni wszystkie mandaty poselskie z gmin wiejskich polskich i czeskich, a jednak wskutek nieodpowiedniego rozdziału okręgów wyborczych mają w ogóle tylko po trzy mandaty. Dotąd posłowie polscy i czescy w sejmie szli ze sobą ręka w rękę, bo aczkolwiek zachodzą między nimi miejscowe kolizye, a przedewszystkiem spór graniczny, to jednak roztropni politycy są tego zdania, że spór ten należy załatwić między sobą, a wobec wspólnego nieprzyjaciela występować w sejmie wspólnemi siłami. Taka zgoda jest tem bardziej możliwą, skoro Czesi na Szląsku dotychczas kwestyi prawa państwowego programowo nie poruszali, owszem kilkakrotnie oświadczyli, że stoją przy konstytucyi. Okoliczności te stwierdzam, bo są one potrzebne do zrozumienia dalszego mego wywodu.

Na drugiem posiedzeniu sejmu szląskiego przedłożył Wydział krajowy budżet prowizoryczny. Polacy, korzystając z tej sposobności, przez usta posła dr. Michejdy określili swoje stanowisko wobec korony, państwa i nowego rządu koalicyjnego w ten sposób, że zaznaczyli znaną lojalność ludu szląskiego, podnieśli, że stoją przy konstytucyi i oświadczyli, iż godzą się na program rządu koalicyjnego, a mianowicie na odroczenie załatwienia ważnych spraw politycznych i na wspólną pracę w kwestyach socyalnych i gospodarczych. Zarazem jednak wypowiedzieli stanowczo nadzieję, że rząd koalicyjny wprowadzi wobec Polaków w czyn zasadę „otwartości, sprawiedliwości i prawdy“, że zbada szląski rejestr grzechów (zwrot, użyty przez m. Plenera wobec stosunków dalmatyńskich) i że usunie jaskrawą krzywdę, jakiej doznają Polacy na Szląsku, a polegającą przedewszystkiem na tem, że ludność polska, licząca 180.000 w ziemi cieszyńskiej wobec 40.000 Niemców, nie posiada ani jednej szkoły średniej polskiej, ani gimnazyum, ani seminaryum nauczycielskiego, ani szkoły rolniczej. Słuszną więc wyrażają Polacy nadzieję, że nowy rząd utworzy choćby jedną szkołę średnią polską i zaprowadzi w sądach i urzędach obok języka niemieckiego język polski, jako urzędowy.

Są to postulaty skromne i niewątpliwie słuszne. Wszak szkołę z ojczystym językiem wykładowym i język urzędowy ojczysty mają wszystkie szczepy, wchodzące w skład państwa austryackiego, a tylko Polacy, na Szląsku mieszkający w zbitej masie w ziemi cieszyńskiej między Galicyą i Morawami, stanowią smutny w tej mierze wyjątek i dlatego słusznie powiedział poseł Michejda, że na Szląsku panuje względem Polaków pewien „stan wyjątkowy“.

Te same zasady wypowiedział także poseł Hruby w imieniu Czechów i podniósł, iż stoją oni również przy konstytucyi.

Że Polacy na Szląsku dotąd, mimo usilnych starań i próśb, nie mają ani jednej szkoły średniej polskiej, że nie mają w sądach i urzędach języka polskiego, temu winien terroryzm pewnych niemieckich posłów szląskich. Jest ich ogółem w Radzie państwa wskutek nieodpowiedniej ordynacyi wyborczej 10, a Polak tylko 1; w sejmie jest ich 26, a Polaków i Czechów tylko 6. I jak tylko rząd zamierzał kiedy zrobić jaką ulgę Polakom na Szląsku, to ci posłowie niemieccy grozili opozycyą, protestowali przeciw rzekomej slawizacyi Szląska, a nawet twierdzili, że lud nie żąda żadnych zmian i że tylko agitatorowie sztucznie niepokoją ludność. Dla tych panów z lewicy nastała w sejmie szląskim teraz sytuacya trudna. We Wiedniu są oni obecnie z Polakami w koalicyi i z pewnością zależy im na jej utrzymaniu. Logicznem tedy byłoby, aby i na Szląsku zmienili tak zasadniczo nieprzyjazne nam stanowisko, aby zgodzili się na przyznanie Polakom przynajmniej tego, co jest konieczne dla ich egzystencyi politycznej. Wiedzą oni dobrze, że dziś już nie wystarczą puste i bezzasadne frazesy, iż niema Polaków na Szląsku, iż lud szląski niczego nie żąda.

Parlamentarne stosunki w Wiedniu zmieniły się, rząd centralny zmienił się, ale wrogie usposobienie posłów niemieckich wobec nas na Szląsku pozostało bez zmiany. Dowodem tego wystąpienie Niemców na sejmie. Kiedy bowiem p. Michejda złożył w sejmie oświadczenie w imieniu Polaków i postawił bardzo umiarkowane żądania, wówczas dr. Müller pierwszy odparł, iż te grawamina polskie nie należą do sejmu, a dr. Haase, wtórując mu, dodał jeszcze, iż p. Michejda prowokuje ludność szląską i większość sejmową, a nazajutrz szląskie pisma liberalne zgodnym chórem zawołały, że z Polakami na Szląsku nie można iść, że nie można im robić żadnych ustępstw, bo oni „zawarli sojusz z Czechami“. To tendencyjne hasło skutkowało, bo upadł nawet tak skromny, a słuszny wniosek Polaków o podwyższenie subwencyi dla Towarzystwa rolniczego polskiego w Cieszynie.

Sprawy szląskie muszą stać się przedmiotem głębszej rozwagi w Kole polskiem, musi się niemi poważnie zająć rząd koalicyjny, a jeśli zasada otwartości i prawdy przyświecać mu nie przestanie, wówczas i my musimy doznać sprawiedliwej z jego strony opieki. Polacy na Szląsku aprobują program koalicyi i należą do niej już tym samym faktem, że poseł ks. Świeży należy do Koła polskiego, a przeto mają wszelkie prawo domagać się, aby ich skromne postulaty zostały sumiennie zbadane i uwzględnione.

Nowe wojsko pograniczne.

Lwów d. 9. stycznia.

Rosyjska straż pograniczna, dotychczas podległa administracyi cłowej, została, jak to już donosiliśmy, wyłączoną carskim ukazem z administracyi cłowej i oddaną pod bezpośrednie rozkazy ministra finansów, który równocześnie otrzymał tytuł szefa straży pogranicznej. Straż zaś nosi odtąd miano samoistnego korpusu straży pogranicznej, a komendantem jego zamianowany został generał Szwinin, dotychczasowy inspektor tejże straży. Komendantowi temu podlegają wszyscy powiatowi naczelnicy cłowi. Wreszcie do korpusu straży pogranicznej wcielono także bałtycką flotylę krążowców.

Jakkolwiek jednak w czasie pokoju straż pograniczna podlega jedynie ministrowi skarbu, to jednak na wypadek mobilizacyi stanowić ma część armii polnej. W czasie pokoju korpus straży podzielonym jest na 28 brygad, rozlokowanych następująco: do strzeżenia wybrzeży morskich służą brygady konsystujące w Petersburgu, Rewlu, Rydze i Arensburgu; do strzeżenia granicy pruskiej służą brygady konsystujące w Kownie, Taurogach, Suwałkach, Grajewie, Łomży, Płocku, Włocławku, Kaliszu, Wieluniu i Częstochowie; do strzeżenia granicy austryackiej służyć mają brygady konsystujące w Nowobrzesku, Sandomierzu, Tomaszowie, Radziwiłłowie, Wołoczyskach i Nowosielicy; dla strzeżenia granicy rumuńskiej ustanowiono brygady w Skuljanach i Ismailu; wreszcie dla strzeżenia granicy południowej ustanowiono brygady w Odessie, Sebastopolu, Batum, Elizabetpolu, Baku i Eriwanie. Oprócz tych 28 brygad ustanowiono jeszcze dwa oddziały w Kerczu i Archangelsku.

Każda z tych brygad liczy 30 oficerów, 1000 żołnierzy i 400 koni, a obowiązkiem jej jest w czasie pokoju mieć baczność nad ruchem pogranicznym na pewnej przestrzeni a nadto śledzić i ścigać przemytników. Na wypadek zaś mobilizacyi wstępuje korpus straży pogranicznej w związek armii polnej i każda brygada tworzy ze swoich 400 żołnierzy konnych cztery sotnie kawaleryckie, a ze swoich 600 żołnierzy pieszych jedną kompanię. W ten więc sposób na wypadek wojny ma Rosya na granicy austryackiej w jednej chwili 6 nowych pułków kawaleryi, każdy po 4 sotnie i 24 kompanii piechoty, na granicy zaś pruskiej 10 takichże pułków kawaleryi i 40 kompanii piechoty.

Wojska te pograniczne w połączeniu z wojskami armii polnej w pierwszych dniach mobilizacyi służyć będą do obrony granic, a żadne inne wojsko nie jest odpowiedniejszem do pełnienia tego zadania, jak właśnie straż pograniczna, która w ciągłych pościgach i śledzeniu przemytników doskonale poznaje każdą drożynę i ścieżkę w poruczonym sobie do strzeżenia pasie pogranicznym.

Ażeby ten korpus straży pogranicznej przygotować także do służby wojennej, powoływano go już od dwóch lat na ćwiczenia wspólne z armią polową. I tak przed dwoma laty powoływano z każdej brygady jedną sotnię na wspólne ćwiczenia, w ostatnim zaś roku powołano nawet dwie sotnie z każdej brygady. W tym zaś roku, jak widać z rozkazów generała Dragomirowa powołane zostaną na wspólne ćwiczenia także kompanie piesze. Wprawdzie jak dotąd wojska pograniczne podczas ćwiczeń okazywały się bardzo mało zdolne do współdziałania z dobrze wymusztrowanym żołnierzem armii polnej, ale przyczyną tego był tylko brak ćwiczenia. Z czasem jednak, rok rocznie ćwiczone, nabędą wprawy i staną się najlepszem wojskiem rosyjskiem, zwłaszcza że do straży pogranicznej biorą tylko ludzi wyborowych.

W każdym więc razie obecnie zreformowany korpus rosyjskiej straży po-

---

58

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

— Co ja tam będę z babami robił! — mruknął Stefan, biorąc nową harmonię od żyda handlarza.

Po chwili jednak dodał:

— Jabym poszedł, ale boję się panny Rity; ona się ze mnie śmieje!

— Przywidziało ci się coś. Owszem, bardzo cię lubi.

— Bo to prawda! — mruknął nieufnie dziki chłopak.

W tej chwili drzwi się rozwarły i ukazała się w szczelinie głowa Adasia.

Zajrzał dwa razy, zakrztusił się i cofnął: nareszcie przemógł się i wszedł.

Miał minę zakłopotaną, ale spostrzegł Konstantego, stryja i nabrał odwagi.

— Wszelki duch Pana Boga chwali! I ty tu? — zawołał Różycki.

— Ach tak, stryju, panie mnie przysłały!

— Ślicznie, ślicznie, zaczynaj służbę, rekrucie! A czegoż panie chcą?

— To panna Jadwiga...

I chłopak oblał się szkarłatem na uśmiech stryja, zająknął się, ale już jego ucho muzykalne posłyszało fałsze harmonii i zbliżył się do Stefana.

Zatrzymał się jednak i wrócił do stryja.

— Ależ ja z pośpiechu nie przywitałem się z gospodarzem lokalu! Powiedziano mi, że Stefana tu znajdę, ale nie spytałem czyj to numer.

— I ja nie wiem i nikt z gości zapewne. Nie staraj się i ty dowiadywać, bo nie dowiesz się do jutra.

— Ależ oni krzyczą, muszą być nietrzeźwi!

— Nie, oni odbywają kontrakty.

— Boże, jak to dobrze, że ja nie mam majątku, jeśli kontrakty są obywatelskim obowiązkiem!

Spojrzał przerażony po otoczeniu, jakby ogłuszony, potem opamiętawszy się, zwrócił się do Stefana.

— Mój drogi, siostra cię prosi do panny Stefanii.

— Siostra? Widzieliście tę błaźnicę! Będę może jej słuchał. Powiedz jej, że nie myślę iść!

— Ależ, Stefanie, popłyniemy łodzią! Chcemy, żebyś był z nami i pomógł wiosłować.

— A cóż to, Jaga raptem siły straciła, czy sukcesyę wzięła, że nie raczy sama wiosłami machać? Tylko jej nie pomagaj, zobaczysz, jaka mocna! Patrzajcie, hrabiankę udaje!

— Głowa ją boli i prosi, żebyś wyręczył.

— Wierzysz łgarstwom; nigdy jej głowa nie boli. A moje więcierze zimą pokryjomu wytrząsać w nocy, to umie! Zresztą głową wiosłować nie będzie. Kupiłbym tę harmonię. Ile chcesz za nią? — spytał żyda.

— Siedm rubli.

— Poszedł won! Dam cztery.

— Nu, u mnie za tę cenę nie ma! — rzekł żyd obrażony, zbierając instrumenty do chusty.

Pożądliwe oczy Stefana śledziły jego ruchy. Marzył o tej harmonii długo, ale zebrał na nią tylko pięć rubli. Ile na te pięć rubli nocy nie dospał, nóg schodził, prochu zmarnował i matki naoszukiwał, tegoby nie zliczyć. Teraz trzeba było rozstać się z tem marzeniem.

Gdy żyd instrumenty schował, chłopak westchnął nieznacznie, potem zaczął gwizdać przez zęby.

— Mądra Jaga! — mruknął po chwili. — Dobry Stefan do wioseł, a żeby mi dała pieniędzy, to nie. Prosiłem wczoraj o trzy ruble, a wiem, że ma, bo sprzedała przed wyjazdem jakiś medalion, który miała od ciotki Matyldy. Powiada, że jej potrzebne. Ciekawy jestem na co, kiedy niedawno trzewiki dostała? Teraz ja nie chcę; powiedz jej to odemnie!

Adaś wyszedł i po minucie wrócił.

— Panna Jadwiga kazała ci wręczyć trzy ruble — rzekł cicho.

Stefan obejrzał papierek nieufnie, jak lis gałki z trucizną.

— To nie te, tamte widziałem, były trzy pojedyncze — rzekł. — Ty pewnie swoje dajesz, to ja nie chcę.

— Ależ gdzie tam! Musiała rozmienić.

— No, to powiedz: dalibóg! Bo ja cudzych pieniędzy nie chcę, nie brałem i brać nie będę.

I Adaś powiedział: dalibóg zaczerwieniony, dumny, przekonany, że ma już do tego prawo.

Różycki, niby rozmawiając ze Stockim, scenę tę śledził jednak uważnie i uśmiechał się.

Teraz już Stefan śmiało wziął pieniądze i odwołał żyda, który niedaleko odszedł od progu.

Zaczęło się znowu próbowanie, Adaś został wezwany do rady i z cierpliwością anielską przebierał harmonie. Nareszcie wybór zrobiono i Stefan dobył pieniądze z wytartej portmonetki własnego wyrobu.

Dobry humor mu wrócił.

— No, to już teraz pójdziemy! — rzekł Adam.

— A niech tam! Pójdę, niech się błaźnica nie męczy, ale wezmę z sobą harmonię, dobrze?

— Dobrze, dobrze!

Stefan zaczął szukać czapki, kupił papierosów mniej smrodliwych i nareszcie wyszli w przykładnej zgodzie.

— Szkoda, że nie masz siostry i że jesteście cioteczni — rzekł Różycki do Konstantego. — Ten Stefan zdałby ci się w Algierze.

— On mnie już pytał, czy mamy tam rzekę i ryby. Niedaleki jest od dezercyi z Pryskowa! — odparł Kostuś.

— I wierz mi, zabierajcie go, bo tu się zmarnuje, a teraz jeszcze to dobra rada! Zostajesz? — spytał.

— O nie, mam tego dosyć!

— Wyglądasz struty. No, chodź do mnie, odpoczniesz.

Byli przy progu, gdy naraz dwa zgiełki się podniosły. Jeden pochodził z dalszych stancyj, a epilogiem jego było ukazanie się kandydatki na klucznicę do Zawirskiego, którą wyrzucał za drzwi czarny faktor, gdy jej towarzyszka coś dowodziła żywo, a kilkoro młodzieży śmiało się homerycznie. Drugi zgiełk powstał u graczów i górował nad nim bas Zygmunta.

— Trzysta tysięcy dyabłów! Spółka, to spółka! Boisz się stracić, to zabieraj swoje i idź mi z oczu, bałwanie! A ty, Wiktorze, nie przekreślaj swoich rachunków, bo ci je na łbie skopiuję!

— Reguła każe zmieniać karty! — krzyczał Józef.

— Reguła każe płacić przegranę, a ja mam pełną torbę twoich kwitków! Ty się nie odzywaj!

Józef schował się za plecy Wiktora, który zgrany był i wściekły.

C. d. n.

granicznej zasługuje jako niebezpieczny czynnik w przyszłej wojnie, na baczną uwagę sąsiednich mocarstw.

Czarna księga lokatorów.

Wiedeń d. 8. stycznia.

Stowarzyszenie właścicieli realności we Wiedniu wydało drukiem spis niewypłacalnych czynszowników, z dokładnem podaniem ich nazwisk, zatrudnienia i ostatniego miejsca zamieszkania. Nowy ten przewodnik znajduje się już nietylko w rękach wszystkich wiedeńskich „kamieniczników“, ale także w rękach wielu osób, już to ciekawych, już to mających pewien interes w poznaniu stosunków materyalnych swoich współmieszkańców. W ten sposób spis ten, wydany nakładem stowarzyszenia właścicieli realności, uzyskał charakter publikacyi i jako taki podpada tak publicznej krytyce, jak i sądowi władz kompetentnych.

Nie można panom właścicielom realności zabronić wywiadywania się o stosunki finansowe osoby, chcącej mieszkanie wynająć i z pewnością każdy właściciel ma prawo nie wynajmować mieszkania osobie, o której się dowiedział, że w poprzedniem miejscu zamieszkania czynszu regularnie nie płaciła, tak samo jak ma prawo nie wynająć komuś mieszkania dla kaprysu i z tego przed nikim tłumaczyć się nie potrzebuje. Pozostaje jednak kwestyą sporną, czy stowarzyszenie właścicieli realności ma prawo ogłaszać drukiem spis osób, znajdujących się w tem smutnem położeniu, że nie mogą regularnie opłacać czynszu, — zwłaszcza, że niemożliwem jest, aby spis taki pozostał tajemnicą. Ustawa zabrania przypominać komuś publicznie, że za jakiś występek był karanym więzieniem, a to dlatego, aby odpokutowany występek nie był mu przeszkodą w dalszem życiu. W mowie zaś będący spis niewypłacalnych czynszowników może tymże przynieść moralne i materyalne straty większe, aniżeli wytknięcie komuś jego dawnego przewinienia. Niezapłacenie czynszu nie jest wprawdzie występkiem w rozumieniu ustawy karnej, a jednak jeżeli ono dostanie się do wiadomości publicznej, zagraża niewypłacalnemu czynszownikowi straszną karą: oto może on zostać bez dachu. I nie pozostaje mu nic innego, jak tylko albo opuścić miasto, albo poddać się jakimś przykrym, poniżającym rygorom. Przytem traci zupełnie kredyt; nawet kupiec korzenny nie „zborguje“ mu już łuta kawy, ani piekarz bochenka chleba.

Może ktoś zarzucić: ale cóż to może obchodzić właściciela realności, co się później stanie z jego czynszownikiem, który mu czynszu nie zapłacił? Nie można przecież właścicielom realności, płacącym tak wysokie podatki, ograniczonym obecnie nową ustawą egzekucyjną w prawie fantowania niewypłacalnych czynszowników, zabronić chronienia się przed nierzetelnymi czynszownikami i zakładania w tym celu stowarzyszenia. Jeżeli ci czynszownicy giną następnie, nie jest to rzeczą właścicieli domów. Ci korzystają tylko ze swego prawa i nie są odpowiedzialni za dalsze następstwa. Czegoż więc można żądać od nich? Czyż nie są dość ukarani, że chociaż czynszownik nie zapłaci im ani grosza czynszu, władza skarbowa ściągnie od nich podatek od całego niezapłaconego czynszu!

To ostatnie z pewnością jest niesłusznem. Ale, chociaż właściciele realności nie zawsze spoczywają na różach, pozostaje pytaniem otwartem, czy wolno jest publikować spis niewypłacalnych czynszowników i tymże w ten sposób wyrządzać nieobliczalnie wielkie moralne i materyalne krzywdy? Nad sprawą tą zastanowić się przedewszystkiem powinna powołana do tego władza, której spis pomieniony z pewnością jest znanym.

Dotychczas był wprawdzie zwyczaj, że w lokalnościach stowarzyszenia właścicieli realności wyłożone były listy niewypłacalnych czynszowników. Ale było to rzeczą zupełnie różną od obecnego drukiem ogłoszonego spisu. Do dawnych list mieli przystęp tylko członkowie stowarzyszenia i chcąc z nich korzystać musieli udawać się do lokalu towarzystwa. Dziś jednak spis ten został jawnie doręczonym każdemu właścicielowi domu, który z pewnością nie będzie go trzymał pod kluczem i każdemu ciekawemu pozwoli go przeglądać. Wielu zaś z właścicieli spis ten odrazu oddało dozorcom domu do użytku — a to bezwątpienia nadało temu spisowi cechę jawności.

A o tę jawność właśnie tu chodzi. Jeżeli w ustawodawstwie austryackiem brak dotąd przepisu, na podstawie którego możnaby zakazać podobnej publikacyi, przynoszącej tylu osobom tak wielką moralną i materyalną szkodę, powinno się ustawodawstwo o przepis taki bezzwłocznie postarać i zalecić stowarzyszeniu właścicieli realności, aby w przyszłości w bardziej dyskretny sposób strzegło się przed stratami, na jakie narazić ich może niewypłacalny czynszownik. Już i bez tego kwestya pomieszkań stanowi obecnie jeden z przykrych rozdziałów kwestyi socyalnej.

Dotychczas nic jeszcze nie uczyniono, aby zaradzić wzmagającej się „nędzy pomieszkań“, która nietylko w Wiedniu, jak o tem najlepiej mówi ów spis niewypłacalnych czynszowników, ale i w innych miastach woła o rozwiązanie. Istnieje wprawdzie ustawa, która popierać ma budowy domów na mieszkania robotnicze przez opusty podatkowe. Ale z ustawy tej dotąd prawie nie korzystano, a potem nie idzie tylko o pomieszkania dla robotników, ale w ogóle o tanie mieszkania dla klasy średniej.

KRONIKA.

Lwów dnia 9. stycznia.

Zapiski osobiste. Minister dla Galicyi p. Apolinary Jaworski przybędzie do Lwowa na sejm 17. bm.

Odznaczenia. Leśniczy rządowy Karol Schrutek otrzymał tytuł radcy lasowego z uwolnieniem od taksy.

Docent prywatny prawa kościelnego na wszechnicy Jagiellońskiej dr. Józef Brzeziński otrzymał tytuł i godność nadzwyczajnego profesora uniwersyteckiego.

Mianowania. Dyrekcya poczt nadała posady: pocztmistrzów: w Krakowcu Tadeuszowi Józefowi Zacharskiemu, we Wróbliku szlacheckim Adamowi Grzegorczykowi, w Bursztynie Kazimierzowi Moskwińskiemu, w Krasiczynie Leokadyi Żytyńskiej, w Zaklicznie Mieczysławowi Włyńskiemu, dalej posady ekspedyentów pocztowych: w Sienkowie Janowi Michalskiemu, w Jodłowniku Kladyuszowi Petryce, w Tokach Romanowi Witoldowi Wolańskiemu, w Zielonkach Wandzie Bogdańskiej, w Jawiszowicach J. Midowicz, w Tarnowcu Helenie Ptaszyńskiej; w Bestwinie Felicyi Baranieckiej w Litwinowie Otylii Skala; w Boguchwale Stanisławie Makochońskiej; w Strażowie Wandzie Dąbrowskiej; w Jasionowie Eugenii Scherschnikowej; w Ostapiu Maryi Lachowskiej; w Rogoźnie Alojzyi Kotr; w Łosiaczu Helenie Kuszyk; w Putiatyńcach Emilii Faczek; w Kalnicy Józefowi Mareschowi; w Hołyniu Karolinie Kościukowej, w Wiazniowie Zygmuntowi Kowalewskiemu, w Mrowli Jadwidze Wanyura, w Uściu biskupiem Romanowi Łukasiewiczowi, w Niedźwiedziu Janowi Domanusowi, w Kobierzynie Florentynie Herget, w Buczkowicach Anieli Śliwińskiej, wreszcie posadę stajniczego w Nowym Sączu Annie Jasińskiej.

Śluby. Dziś przedpołudniem odbył się w kościele P. Maryi Magdaleny we Lwowie ślub panny Emilii Pohoreckiej, córki śp. Natalii z Bartmańskich i Aleksandra Pohoreckich, z panem Andrzejem Nosowiczem, inżynierem kolei państwowych.

W Stanisławowie odbędzie się 16. bm. ślub p. Alojzy Fiałkowskiej, dyrektorki szkoły żeńskiej, z p. Michałem Nadachowskim, nauczycielem szkoły im. Mickiewicza w Stanisławowie.

W niedzielę 7. bm. pobłogosławiony został w kościele Maryi Magdaleny ślub pny Maryi Kohmanówny, córki Alojzego i Wandy z Okornickich, z p. Alfredem Klimkiem, kupcem lwowskim.

Zaręczyny panny Janiny Baranowskiej, córki radcy p. Bolesława Baranowskiego, kraj. inspektora dla szkół ludowych, z p. Leszkiem Korczak Dziama, profesorem gimnazyalnym, odbyły się we Lwowie.

Posiedzenie rady miejskiej zwołuje prezydent miasta na czwartek 11 bm. na godzinę 6 wieczorem do sali ratuszowej. Sprawa sprzedaży dóbr, należących do fundacyi Gosiewskiego, i sprawa służebności wodociągu miejskiego na Szumanówce wymagają obecności co najmniej 50 członków rady. Po jawnem nastąpi tajne posiedzenie.

Jubileusz literacki 40-letniej pracy p. Alberta Wilczyńskiego, autora „Kłopotów starego komendanta“ i mnóstwa innych opowiadań i powieści, przypadał w ubiegłym miesiącu. Wydział tutejszego Koła literacko-artystycznego, którego p. Wilczyński był przez dłuższy przeciąg czasu prezesem, chciał uczcić go osobnym obchodem, p. Wilczyński atoli, skromny zawsze i unikający wszelkich ostentacyj, stanowczo się wyprosił od tej zbiorowej owacyi. Koło uczci więc tę uroczystość tylko adresem, a do życzeń tych niewątpliwie przyłączy się liczne grono tak wielbicieli jego talentu literackiego jak i ceniących jego przymioty duszy i serca.

Miłą owacyę urządzili onegdaj członkowie „Kółka Mickiewiczowskiego“ swemu prezesowi prof. dr. Romanowi Pilatowi, biorąc asumpt do tego z okazyi wyjścia III. tomu krytycznego wydania „Dzieł Adama Mickiewicza“, którem zajmuje się wspomniane towarzystwo literackie. W czasie uczty szereg toastów rozpoczął wiceprezes Kółka p. Adam Krechowiecki poczem przemawiali dr. Roman Pilat, dr. Stan Szachowski, dr. Ludwik Finkel, dr. Puzyna, Fr. Rawita i inni.

Pożegnalna uczta. We wspaniale przystrojonej sali jadalnej 30 pułku piechoty żegnali wczoraj oficerowie tego pułku swego ulubionego komendanta p. Antoniego Dylewskiego, opuszczającego miasto nasze z powodu mianowania go dowódcą brygady w Pilźnie. Uczta, przeplatana serdecznemi przemówieniami, wyrażającemi głęboką cześć i miłość dla pułkownika, głęboki żal z powodu jego przeniesienia, a zarazem szczere życzenia na przyszłość, przeciągnęła się do późnego wieczora. Najwspanialszą jednak i najmilszą sercu ustępującego dowódcy pułku była owacya, jaką zrobili mu żołnierze pułku. Oto z płonącemi pochodniami w ręku utworzyli długi szpaler, zaczynający się u wejścia do sali jadalnej, i wychodzącego po skończonej uczcie gromkimi żegnali okrzykami. W czasie uczty brzmiały urocze tony doskonałej kapeli 30 pp. pod batutą kapelmistrza p. Rolla. P. Dylewski zjednał sobie we Lwowie szczerą sympatyę i ogólne poważanie. Opuszczającemu miasto nasze towarzyszą serdeczne życzenia na przyszłość.

Karnawał w r. 1894. Zapowiedziany na wtorek 16. bm. bal prawników ma już od lat wielu ustaloną sławę, tak, iż go zalecać ani reklamować nie potrzeba wcale. Jak się dowiadujemy komitet rozesłał już około 2000 zaproszeń. Liczne zaproszenia rozesłano i na prowincyę, — z prowincyi też wiele osób na bal ten do Lwowa się wybiera. Ktoby zaproszenia nie otrzymał, a życzył sobie na balu być obecnym, zechce się zgłosić w kancelaryi komitetu (ul. Zimorowicza l. 22.) w godzinach między 12. a 1. w południe i 6. a 7. wieczorem, lub też w dniach 14., 15. i 16. stycznia przy kasie w hotelu George'a, gdzie też za okazaniem zaproszenia otrzymać można bilety wstępu w cenie po 3 złr. od osoby.

Komitet urządzający wieczór akademicki w salach kasyna miejskiego we czwartek 11 bm., uprasza wszystkie osoby, które się zajęły rozsprzedażą biletów, aby zechciały pieniądze zebrane, a ewentualnie niesprzedane bilety zwrócić do rąk komitetu najdalej do czwartku. Komitet urzęduje przez wtorek i środę w czytelni akademickiej (Rynek 36 II p.) w godzinach od 10—2 i wieczorem od 6—7, we czwartek zaś, jako w dzień wieczorku, przez cały dzień w kasynie miejskiem.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 13 b. m. wieczór z tańcami. Lista otwarta.

Do Maurycego Jokai'a wysłała telegram gratulacyjny także czytelnia akademicka lwowska.

Ostrzeżenie. Dwa niewyśledzone indywidua dość słusznego wzrostu chodzą po Lwowie, zbierając składki rzekomo na rzecz lwowskiego towarzystwa ratunkowego. Ofiarą czelnych rzezimieszków padła onegdaj pani Felicya hr. Mierowa, która wręczyła im kwotę 10 zł. na rzecz towarzystwa. Ostrzegamy przeto naszą publiczność przed rafinowanymi oszustami.

Szkoła straży skarbowej. W sobotę otwarty został trzymiesięczny kurs dla strażników skarbowych. Przyjęto do szkoły 47 strażników. Szkoła jest pomieszczoną w realności p. Dauksza na Sygniówce.

Podwyższenie przez władzę skarbową fasyi. W sprawie pp. S. i D. z powodu podwyższenia przez władzę skarbową fasyi podatku domowo czynszowego, odbyła się na zażalenie kontrybuentów przed wiedeńskim trybunałem administracyjnym rozprawa. Wskutek wywodu zastępcy żalących się dra Edmunda Kornfelda, zniósł tenże trybunał z powodu wadliwego postępowania zaczepioną uchwałę kraj. Dyrekcyi skarbu. W motywach, między innymi formalnymi powodami, podniósł trybunał tę okoliczność, że w sprawozdaniu komisarza podatkowego do wyższej władzy, w którem tenże wniósł na podwyższenie fasyi po nad sumę przez rzeczoznawców podaną znajduje się charakterystyczna uwaga „jakoby z rzeczoznawców, którzy zresztą zwykle bezstronnie swoją funkcyę pełnią, wyższej cyfry wydusić (herausdrücken) nie mógł“. Z tego wywnioskował trybunał, że orzeczenie to rzeczoznawców wydane było pod presyą (unter einem Drucke), wobec czego nie może być wzięte za podstawę orzeczenia o wysokości czynszu.

Z dziejów nędzy. Senior p. Apolinare Stokowski pisze nam: W przeszłym tygodniu wyczytałem w Waszem szan. piśmie notatkę w kronice o nędzy p. Leopolda Fiszera. Bądźcie łaskawi pozwolić mi dodać kilka szczegółów uzupełniających rozpaczliwe położenie tej rodziny. P. Leopold Fiszer około 50 lat mający, urodził się tutaj. W młodym atoli wieku udał się do Królestwa, był tam prywatnym oficyalistą w jednem miejscu 6 lat, w drugiem lat 12 jako magazynier, kasyer, kontrolor i ma chlubne świadectwa. Tam się ożenił i jest obecnie ojcem 4 dzieci, jako atoli poddanemu austr. nakazano mu następnie wyjechać z Królestwa. Zostawiwszy jedno dziecko u krewnych żony — z żoną i trojgiem przybył tutaj i szuka zajęcia, lecz nic nie znalazł. Od czasu gdy oboje przyszedłszy do mnie opowiedzieli swoją dolę, staram się o jakiekolwiekbądź zatrudnienie dla niego, niestety bez skutku. Tylko od p. prezydenta rady miejs. otrzymałem parę razy drobniejsze kwoty, to na zapłacenie czynszu, to na niezbędne potrzeby, aby z głodu nie poginęli. Na prośbę moją o posadę dla niego odpowiedziano mi w jednem miejscu, że nie wolno przyjmować nawet na dyurna ludzi wyżej lat 30, w drugiem, że nie ma miejsca, w trzeciem i czwartem jeszcze gorzej, bo przepełnienie i będą liczbę dyurnistów redukować — w innem miejscu emerytowani urzędnicy, mający znaczną pensyę, pozajmywali wszystkie posady dyurnistów.

Otóż w dzień Nowego Roku udałem się do pomieszkania p. Leop. F. ul. Kalecza nr. 18, aby im dać, co otrzymałem dla nich od p. prezydenta miasta. Znalazłem ich tam w suterenach w ciupce wilgotnej, ciasnej, przydatniejszej na piewnicę aniżeli na mieszkanie. Po lewej ręce przy drzwiach wchodowych maleńka kuchenka angielska, po tej samej stronie jedno łóżko przy ścianie, bo na drugie nie ma miejsca, obok maleńki stolik, nad nim małe okienko pod samem sklepieniem (a od ulicy równo z chodnikiem), jeden stołek i dwa kuferki, które prawdopodobnie służą najstarszemu dziecku za łóżko. Przy kuchence stała wynędzniała matka, koło niej mizerna dziewczynka 6-letnia Hania, blada jak owsiany placuszek. Chłopczyk Jaś uczeń pierwszej klasy realnej siedział z książką przy stoliku, na który niby światło padało z owego okienka pod sufitem, a najmłodsza Zosia siedziała przy kuferku na jakiejś podściółce. Po chwili nadszedł p. F. a zobaczywszy mnie, wziął moje przybycie za dobrą wróżbę. Dałby Pan Bóg odpowiedziałem, oby się ta wróżba spełniła. Może jaki emerytowany starosta-dyurnista zechce odstąpić swoje miejsce, aby tym sposobem uratować biedną rodzinę od głodowej śmierci.

Dziś pójdę do tych biedaków znowu, aby im dolę osłodzić, gdyż otrzymałem z rąk p. Ign. Liliena, członka towarzystwa „szczerych przyjaciół“ parę kilo cukru w kostkach. Każdy członek tegoż towarzystwa składa przy czarnej kawie (w kawiarni) jeden kawałek cukru do puszki dla biednych. Ziarnko do ziarnka — tym sposobem zebrała się miarka. Chwalebne i naśladowania godne. (Dla rodziny Fiszera nadesłali nam abonenci nasi, jak to w rubryce „Ofiary“ zaznaczyliśmy kilkanaście zł., które na razie z chwilowej nędzy go wybawiły — i obecnie rozchodziłoby się raczej o wystaranie się dla niego jakiegoś zajęcia.

(*Przyp. Red.*)

Samobójstwem zakończył życie starzec kaleka, znany we Lwowie br. Frankenberg Dobrowolski. Pozbawiony prawie zupełnie wzroku wychodzić mógł jedynie w towarzystwie służącego. Przed pięciu dniami dawny służący wyjechał na kilka dni na święta na wieś i na czas swej nieobecności dał zastępcę, który wczoraj przybiegł na inspekcyę policyjną z zawiadomieniem, że mieszkanie jego służbodawcy zamknięte, a na pukania nikt się nie odzywa. Po otwarciu mieszkania spostrzeżono denata obwieszonego na oknie. Wedle orzeczenia lekarskiego śmierć nastąpiła jeszcze w sobotę, a przyczyną rozpaczliwego kroku prawdopodobnie nieuleczalny zanik nerwów wzrokowych. Denat miał przebywać w młodości dłuższy czas w Petersburgu i być nawet paziem carskim.

Związek „Sokołów“ wypracować ma, jak donosi *Przewodnik gimnastyczny* wzorowy statut dla nowopowstających towarzystw gimnastycznych. Powodem przedsięwzięcia tej pracy jest ta okoliczność, iż dotychczas mimo, że statuty te wzorowano na statucie lwowskim albo innym już przez władze zatwierdzonym, przecież władze te znajdowały w nich rozmaite wady, co zawiązanie towarzystwa utrudniało, a przynajmniej odwlekało.

Krakowskie firmy handlowe chrześcijańskie wniosły gremialny protest przeciwko nadużyciom, popełnionym podczas wyborów do tamtejszej izby handlowej i przemysłowej.

Z Nowego Sącza piszą nam; Ostatnie dnie roku odznaczyły się u nas kilku przypadkami. Oto dwie służące kochały się w jednym kolejniku, który zresztą lgnął sercem bardziej ku tej, która odeń nabyła żywy upominek miłości. I cóż się nie dzieje? Oto rywalka zaprasza ową szczęśliwszą na wódeczkę, częstuje ją, a ta wypiwszy upada bez życia. Sekcya zwłok wykazała otrucie — a winowajczyni znikła gdzieś bez wieści.

Oprócz tego zdarzyły się dwa podobnie dramatyczne wydarzenia. I tak niejaki Kaucki, kolejarz, posyła syna Rudolfa, chłopaczka II kl. normalnej w dom żyda Klapholza, do tegoż zięcia z jakimś rachunkiem. Żyd tak się rozgniewał, że powalił chłopczynę na ziemię i bił żelazem dopóty, póki dziecko nie wyzionęło ducha. Ludność nasza już tak się oswoiła z tą konieczną supremacyą żydów, że nad pobiciem goja przechodzi do porządku dziennego. — Drugi wypadek był taki: Chłopak od mosiężnika poszedł do składu wódki za mostem coś tam naprawiać, pono jakiś knrek — a korzystając z chwili napił się okowity jak wody. Gdy wyszedł ze składu padł na polu bez ducha.

Od smutnych tych i bolesnych wypadków przechodzę do wesołych. Na zakończenie roku tak kasyno cywilne jak i wojskowe wyprawiło „Sylwestra“, a gdy tu tańczy par 20, tam zaledwie par 7. Świetnie wypadła zabawa d. 3 bm, a była to „wenta“ na budowę kościoła w Nawojowej. Urządzeniem wenty zajęła się pani Helena hr. Stadnicka, pani Romerowa i pani starościna Fridrichowa. Zebrano około 600 zł. Zaaranżowane następnie tańce, do których stanęło par 40, dowodzone przez palestrę, wypadły świetnie. W tak licznem zebraniu o berło królowej dzielnie walczyły aż trzy panie. Nadto zapowiedziane są jeszcze dwie zabawy, a to d. 20. stycznia i 5. lutego.

Wincenty Dąbrowski.

O pożarze w zamku łańcuckim donoszą: Mniej więcej tydzień temu dał się uczuć w salach i korytarzach zamkowych swąd dymu, sądzono jednak, że wskutek ciężkiej atmosfery kominy źle ciągną. Jedno skrzydło pałacu, zwane Gabarówką, gdzie zwykle mieszka hrabina Alfredowa Potocka, było zamknięte. We czwartek jednak wieczorem postanowiły przenieść się tam bawiące w zamku hrabianki Branickie. Gdy tedy otworzono pokoje, znaleziono je pełne dymu a posadzka była niemal gorąca. Wnet oderwano kawałek jej i wtedy buchnął słup czarnego dymu a następnie ogień. Gdy przybyła wezwana straż ogniowa i kominiarze, poczęto zrywać posadzki i lać wodę. Tymczasem dym dobywał się coraz to w innych pokojach. Zdzierano więc obicia, rąbano belki, rozwalano ściany, szukając źródła pożaru. Gdzie bowiem tylko otworzono sufitowanie, tam belki tlały; czem więcej robiono otworów, tembardziej powiększał się przeciąg i pożar się wzmagał. Wodę musiano lać beczkami, skutkiem też zamoknięcia murów i wyrębywania belek, sufit na pierwszem piętrze zawalił się w kilku miejscach. Kosztowne obicia, wspaniałe sztukaterye na sufitach — wszystko zniszczone. Przyczyny pożaru dotąd nie wykryto; przypuszczają, że pod podłogą pękła rura gazowa i tam jakimś sposobem dostał się ogień. Niebezpieczeństwa jeszcze nie usunięto, nie ma obawy tylko o kaplicę i bibliotekę, bo te są sklepione. Dodać tu należy, że ogromnie kosztowną restauracyę zamku skończono dopiero przed kilku miesiącami. Ordynat hr. Roman Potocki wyjechał niedawno wraz z żoną i dziećmi do Egiptu.

Petycyę o dodatek drożyźniany, o który dla lwowskich nauczycieli ludowych daremnie starał się magistrat, wnoszą na ręce posła p. W. Witosławskiego w dalszym ciągu także nauczyciele okręgu dolińskiego.

W Myślenicach żegnała cała tamtejsza inteligencya pożegnalnym bankietem odjeżdżających dwóch urzędników, tj. adjunkta sądowego p. Jurowicza i starszego geometrę p. Wusatowskiego, którzy przez czas swego urzędowania w tem mieście uprzejmością swą i gorliwością w pracy pozyskali sobie szacunek i uznanie u wszystkich.

Z Ropczyc donoszą, że uroczyście żegnano tam przenoszącego się do Tarnowa adjunkta sądowego p. Józefa Barona, który zaskarbić sobie potrafił podczas swego urzędowania mir i poważanie u publiczności ropczyckiej.

Stu siedemnastu włościan poznachowickich, oskarżonych o obrazę majestatu albo gwałt publiczny, stanęło wczoraj przed trybunałem krakowskim, któremu przewodniczy radca Matusiński. Oskarża prokurator dr. Bujak, broni zaś podsądnych dr. Wędrychowski. Świadków wezwano 35 do rozprawy, na której nie jawiło się 14 obwinionych. Wczoraj odczytano akt oskarżenia i przesłuchano oskarżonych co do generaliów.

Paroch łużański grecko-oryentalny, Dan, który, jak wiadomo, niedawno pobił w szkole tamtejszej nauczyciela Orzę, a odgrażał się także nauczycielce, skazany został za ten swój postępek na dwa dni aresztu albo dziesięć zł. grzywny.

Z Jass donoszą czerniowieckiej *Gazecie Polskiej* o przykrem położeniu tamtejszej kolonii polskiej, a to z powodu niezgody, panującej między polskimi członkami tamtejszej katolickiej parafii a proboszczem jej ks. Malinowskim. Mimo że Polacy głównie się przyczynili do ufundowania katolickiej parafii jasskiej, ks. Malinowski na każdym kroku stawia Polakom przeszkody w objawianiu uczuć patryotycznych, kazania miewa tylko niemieckie albo rumuńskie, a wyrzekając się swego pochodzenia polskiego, wyraził się raz nawet, iż wyprułby sobie każdą żyłkę, gdyby wiedział, że jest polską. Skargi, wnoszone do biskupa przez Polaków nie odnoszą żadnego skutku, a naprężenie doszło już do tego stopnia że doprowadzić może do najprzykrzejszych następstw. Dosadną charakterystyką uczuć ks. Malinowskiego jest fakt, iż tenże odmówił kategorycznie odprawienia w dniu 29. listopada żałobnego nabożeństwa za dusze braci poległych w walce z Rosyą w r. 1831.

Starożytności słowiańskie studyować będzie w Pradze wysłany tam z ramienia rządu francuskiego uczony francuski archeolog i literat Józef de Bay. Po zebraniu materyału, potrzebnego do zamierzonego dzieła o starożytnościach Słowian, w Pradze udaje się ten uczony w tym samym celu do Moskwy.

Naukowa ekspedycya wyruszyła przed niedawnym czasem z polecenia rządu rosyjskiego, a właściwie rosyjskiej akademii umiejętności, na zbadanie północnego Sybiru. Wedle nadeszłych właśnie do Petersburga wiadomości, rozpoczęła wyprawa objazd nowosybirskich wysp i wybrzeży morza Lodowatego od Świątego Nosa, a dotarła szczęśliwie do zatoki Chatanskiego. Podczas drogi czynił spostrzeżenia magneto-elektryczne porucznik Szyłejko. Zebrany przez niego materyał wraz ze spostrzeżeniami geologicznemi i paleontologicznemi, dadzą na przyszłość dokładniejszą niż dotychczas wiadomość o sybirskiej geografii i geologii. Podczas wyprawy cieszyli się podróżnicy krótką zimą i łagodną, długą jesienią, natomiast w lecie dokuczały im szalone upały.

Karty wizytowe pań paryskich przybrały od początku roku na szerokości i długości, a skutkiem tego i torebki na nie zwiększyły się odpowiednio. Szanująca się „wizytówka“ powinna obecnie mierzyć 11 centymetrów na długość, a 6 na szerokość, a karty p. prezydentowej Carnot, chociaż znanej ze swej skromności, są jeszcze o wiele większe. Z mglistego Albionu wtargnęła też do Paryża moda umieszczania na jednej karcie matki wraz z dorosłemi córkami i tylko takie familijne sztandary zachowały jeszcze mały format. Imię swoje umieszczają paryskie panie tylko i jedynie na zaproszeniach na urodziny, na śluby, albo też na kartach kondolencyjnych i gratulacyjnych — gdzieindziej go wcale nie ma. Karty wspólne „pana i pani“ także wyrosły, a zdobi je jedynie biała barwa niewinności bez żadnych figlasów drukarskich ani graweskich. Cała uwaga zwrócona na delikatność grawirowania, a gdyby jaka plebejka, zwyczajnie litografowana, wtargnąć się ośmieliła do salonu paryskiego zostałaby przy pomocy lupy zdemaskowaną i bez litości wyszydzoną.

Jak było niegdyś. Jak wystawiano dawnemi czasy opery, daje pojęcie scenaryusz opery „Berenika“, danej w Padwie w r. 1760. Do opery wchodziły 3 chóry, z których jeden stanowiło 100 dziewcząt, drugi 100 żołnierzy a trzeci rycerze na koniach. W pochodzie tryumfalnym było 40 strzelców grających na rogach, 60 trębaczy konnych, 6 doboszów i 25 innych muzykantów, a za nimi dopiero tłum chorążych, paziów i dworzan, 2 lwy prowadzone przez Turków i 2 słonie strzeżone przez murzynów. Wóz tryumfalny Bereniki ciągnęło 6 wspaniałych koni, a za nim szło 6 innych powozów w lśniącej uprzęży. Scena przedstawiała las podczas łowów, w którym strzelcy pędzili przed sobą żywe dziki, jelenie i niedźwiedzie, dalej wielką równinę, pełną bram tryumfalnych i posągów, królewską salę jadalną i królewską stajnię o 100 koniach. Na zakończenie sztuki ukazywała się w powietrzu olbrzymia złota kula, która się otwierała i wyrzucała z siebie 8 kul błękitnych, a na każdej z nich siedziała śpiewaczka. Wyobrażały one postacie: cnoty, wspaniałomyślności, waleczności, bohaterstwa i zwycięstwa, które unosząc się w powietrzu śpiewały chór tryumfalny. Jakże daleko od tego jest dzisiejszy przepych wystawy teatralnej!

Ukarany za milczenie. Pewnego znanego w Anglii zapaśnika krikietowego S., podróżującego obecnie po Hiszpanii, niepokój jego rodziny o całość jego osoby wprowadził w bardzo niemiłą sytuacyę. S. przez dłuższy czas nie dawał znaku życia, a że rodzina wiedziała, iż był w Barcelonie podczas zamachu na teatr, za pośrednictwem konsulatu angielskiego usiłowała się dowiedzieć, co się z nim dzieje. Depesza, wyprawiona w tym celu, miała następujące brzmienie: „Artur S, poddany angielski, podczas ostatniego zamachu bawił w Barcelonie. Proszę dowiedzieć się i donieść“. W odpowiedzi otrzymano taką depeszę: „S. w Barcelonie. Mamy oko na niego“, a niebawem drugą depeszę tej treści: „S. usiłował wczoraj opuścić Barcelonę. Ujęty“. Po paru dniach S. wyprawił wreszcie sam następujący telegram: „Przez wasz przeklęty telegram 24 godzin siedziałem w hiszpańskiem więzieniu. Czegóż chcecie, do dyabła?“

Giełda na dzikie zwierzęta. Kaprysy mody dają się odczuwać w dziedzinach, w których najmniej możnaby się ich spodziewać. Niewytłómaczone zmiany w gustach publiczności wywołują na rynku dzikich zwierząt nagłe hausse'y i baisse'y. Ostatniemi czasy hippopotamy tak dalece podskoczyły w cenie, iż osiągają powyżej 25.000 franków od sztuki. Girafy dochodzą do cen bajecznych; ostatnia, jaką wyprawiono do Ameryki południowej, została sprzedana za 27.000 fr. do ogrodu zoologicznego w Rio de Janeiro. Przed laty dziesięciu, girafa w tymże wieku i tej wysokości, kosztowała 1500 fr. najwyżej. Najwyżej notowanym obecnie na rynku zwierzęcym jest nosorożec o dwóch rogach. Na całej kuli ziemskiej jest zaledwie kilku finansistów, którzyby mogli pozwolić sobie na podobne kupno. Natomiast małpy straciły na cenie. W zimie z trudnością znajdują nabywcę po dziesięć franków od sztuki. Z wiosną wartość ich się zwiększa, nie przewyższa jednak 35 franków. Odkrycie p. Garner o języku małp nie wywarło żadnego wpływu na wartość handlową tego gadającego zwierzęcia. Gady są także w niełasce, nikt nie kupuje wężów, krwiożerczych boa itd. Lwy, tygrysy, lamparty, pantery i niedźwiedzie są w cenie. Pierwsze osiągają od 3 do 5 tysięcy franków, tygrysy płacone bywają 25.000 fr., lamparty po 750 fr., biały niedźwiedź z pod Północnego bieguna płaci się 1000 fr., zwykły szary, jeśli nie ma żółtego pyska niedźwiedź osiąga 250 fr. zaledwie, w przeciwnym razie dochodzi do 500 fr. Przed laty trzydziestu pewien Włoch, nazwiskiem Casanova, wylądował w Hamburgu z transportem dzikich zwierząt. Pierwszy to spekulant, który włożył w to przedsiębiorstwo znaczniejszą sumę. Próba nie dała zbyt świetnych rezultatów. Casanova miał wiele trudności ze sprzedażą swego żywego towaru i zbył go hurtownie za niską cenę słynnemu podówczas w Niemczech cyrkowi Kreutzburga. Obecnie import dzikich zwierząt stał się zyskowną gałęzią przemysłu. Dwie wielkie firmy w Liverpoolu i Hamburgu, które mają monopol w tym handlu, rzucają co roku na rynki europejskie tysiące dzikich zwierząt i utrzymują agentów na wszystkich punktach kuli ziemskiej.

„Figaro“ paryski zapowiada, że zaraz po Nowym roku rozpocznie drukować w fejletonie opowiadanie p. t.: „Roman d'amour“, którego treścią będzie stosunek między Balzakiem a panią Ewą Hańską, zakończony ich małżeństwem. Rzecz wychodzi z pod pióra p. Spoelberch de Lovenjoul, autora historyi dzieł Balzaka, i będzie stanowiła rodzaj wstępu do zamierzonego wydawnictwa korespondencyi między sławnym powieściopisarzem, a tą, która później została jego żoną.

Z karnawału. Już *a giorno* okna płoną, ekwipaży sto przed bramą, z nich wychodzą: dama z panem, lub dwie damy i pan z damą. Rój frakowców, pokrzepionych jak najświeższych tańców wiedzą, stoi w szereg, — na kanapie, zaś pulchniutkie „mamy“ siedzą. Imć „wodzirej“ wiadomości o porządku tańców zbiera, pod tym względem on się rządzi: prawem... Mestenhausera!!! Tłum się kręci, jako fala, potrącając się nawzajem: — Ach, pardon!... — O nic nie szkodzi, ja tu jestem wszak... lokajem... Tutaj „ciocia“ oburzona, atłasowe dźwiga szaty i z rumieńcem szepce pannie: — Ty z nim nie mów — to... żonaty!!! Wtem wodzirej grzywą trzęsie i lwim głosem jak zawoła: — Mazur! mazurrr!!! wszystkie pary!!! wszystkie parrry!... do okoła!... Wszystkie pary w okół sali, jak spieniona fala płyną, podryguje piec w salonie, tańczą krzesła i pianino... Drży podłoga, skaczą lampy, płyną pary korowodem, tylko jeden je przeklina, ten... co mieszka tam pod spodem.

Zmarli.

Henryk Hertz, fizyk niemiecki, który udowodnił eksperymentalnie, że fale świetlne i elektryczne mają ruch identyczny, w 36 roku w Bonn'ie.

Stanisław Prus Grzybowski, zastępca prokuratora państwa w Krakowie, przeżywszy lat 41.

Franciszek Dubl, emerytowany profesor szkoły realnej w Wadowicach w 80 r. życia

Roman Lewicki, emerytowany radca sądu apelacyjnego w 61 r. ż. we Lwowie.

Z Kodrębskich Tytusowa Dobrzyńska, b. właścicielka Jurkowa w powiecie brzeskim 2. bm. w Krakowie w 67 r. ż.

Ks. Teofil Peltz proboszcz łaciński w Baworowie pod tarnopolem w 71 r. ż.

Maciejowski Ksawery, weteran walk narodowych z r. 1831 i 1863 80 letni starzec, w Przemyślu 25. zm. Umarł w nędzy, a tylko od jednego stowarzyszenia dobroczynnego otrzymał skromny zasiłek. Ostatecznie w szpitalu zakończył życie.

Karol Bogdański, właściciel dóbr ziemskich, były oficer wojsk polskich na wsi w majątku swoim w Królestwie Polskiem d. 25. grudnia r. z. przeżywszy lat 80. Zmarły był ojcem p. Alfredowej Stojowskiej ze Strzelec pod Staszowem, a dziadkiem Zygmunta Stojowskiego, zaszczytnie znanego pianisty i kompozytora. Pogrzeb odbył się 27. grudnia w Olesnicy w gubernii kieleckiej.

OFIARY.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli w naszej administracyi:

WP. Kolesiński z Hamerni złr. 1.

siłą po każdej o dsłonie aż do skończenia sztu ki. Wobec tego zapału u publiczności, wobec jednomyślnego uwielbienia, jakiego ta skromna owacya była dowodem trudno nawet najzawistniejszemu nie przyznać racyi wyrażeniu *vox populi vox Dei*, a głos ludu lwowskiego dawno już, nie dopiero przy sposobności powrotu swej ulubienicy w progi naszej świątyni Melpomeny ogłosił panią Kwiecińską artystką wielką i nieporównaną.

Publiczność nasza, zapalna w gruncie serca, a tylko trwożliwa w objawach swego uznania, postawiła panią Kwiecińską w rzędzie najpierwszych we Lwowie i gdyby to było dotąd w zwyczaju, oddałaby jej palmę pierwszeństwa nietylko na naszej, ale na wszystkich scenach polskich. I talent artystki byłby godzien tego zaszczytu. Niestety, nie istnieją już piękne obyczaje starożytności, dziś więc poprzestać musi pni Kwiecińska na skromnem ale usprawiedliwionem przeświadczeniu, że gra jej jest rozkoszą publiczności, a wzorem dla koleżanek.

Repertoar teatralny. W teatrze br. Skarbka dziś we wtorek po raz trzeci „Na Wyżyny“ dramat w 5 aktach Ludwika Ganghofer'a z pp. Żelazowskimi w głównych rolach. Jutro we środę drugi występ pani Antoniny Kwiecińskiej „Świat Nudów“, komedya w 3 aktach Edwarda Paillerona. Pani Kwiecińska wystąpi w jednej ze swoich najlepszych kreacyj scenicznych, jaką jest rola Zuzanny. Księżnę de Reville po pani Aszpergerowej grać będzie po raz pierwszy pni Nowakowska. We czwartek występ pny Elwiry Colonnese w „Aidzie“ operze Verdi'ego. Amneris śpiewać będzie po raz pierwszy pna Eugenia Strassernówna, Radamesa p. Aleksander Myszuga, Amonastra p. Górski, Ramfisa p. Kowalski.

* **Koncert** p. Maurycego Wolfsthala, zapowiedziany w ubiegłym tygodniu, odbędzie się stanowczo dn. 10 bm. w sali domu narodnego. Tak program jak i współudział pań: Gracki-Krzyżanowskiej i Wincenty Zellingerówny zapewniają koncertowi artystyczne powodzenie znakomite.

* **Koncert** gal. Tow. muzycznego odbył się w niedzielę przy szczelnie zapełnionej sali. Do najbardziej zajmujących ustępów tegoż zaliczyć wypada Raffa „La fée d'amour“, utwór wykonany świetnie przez p. Wolfsthala z towarzyszeniem orkiestry; następnie prześliczną orkiestralną „Siegfried-idyll“ Wagnera, wreszcie bardzo piękne ludowe piosnki Z. Noskowskiego. Publiczność przyjmowała całą produkcyę bardzo przychylnie, darząc ją licznemi oklaskami, a wielka ich część przypadła młodziutkiej uczennicy p. Wysockiego p. Repczance, posiadającej piękny głos mezzosopranowy.

Nowe studyum o „Panu Tadeuszu“. Z Moskwy donoszą do *Kraju*: W towarzystwie miłośników literatury rosyjskiej odczytał znany literat p. Boborykin studyum o „Panu Tadeuszu“ Mickiewicza. Prelegent odmalował barwnie pobyt wielkiego poety w Paryżu (r. 1832—34) i odtworzył stan jego ducha. „Historyę szlachecką“ nazwał poematem genialnym, wszechświatowej doniosłości, a porównywując ją z „Eugienim Onieginem“ Puszkina, uwydatnił realistyczny kierunek obudwu poematów, pomimo romantycznego ich charakteru. Artysta dramatyczny tutejszego teatru rządowego p. Sadowski ilustrował odczyt p. Boborykina, wypowiadając kilka celniejszych ustępów z „Ostatniego zajazdu na Litwie“.

* **„Prawnik“**, jedyne u nas w kraju tygodniowe pismo prawnicze, wstępuje z rokiem 1894 w rok dwudziesty i piąty swego istnienia. Przez cały ten szereg lat, dosyć rzadki w naszem piśmiennictwie narodowem, a zwłaszcza zawodowem, wychodząc we Lwowie pod tą samą redakcyą (adwokata dr. Ignacego Sz. Czemeryńskiego), położyło pismo to bezsprzecznie znakomite zasługi dla teoryi i praktyki prawa i administracyi. Ono pierwsze łamało owe trudności, jakie po przywróceniu językowi rodzimemu obywatelstwa w sądzie i w urzędzie z natury rzeczy nasuwać się musiały prawnikom naszym w praktycznem wykonywaniu swego zawodu; ono też kierunkiem swym, zawsze na narodowym gruncie opartym, a przeważnie do celów praktyki zastosowanym, dzielną podaje pomoc w jej wykonywaniu. A już i sam tak poważny szereg lat istnienia najlepiej świadczy o ustalonem uznaniu potrzeby i pożyteczności pisma dla tych, których potrzebom ono tak skutecznie a wytrwale służy. Pismo to polecamy tedy usilnie najszerszym kołom naszych prawników. Prenumerata wynosi rocznie 6 zł. 60 ct. Redakcya i administracya we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 27.

Ostatnie wiadomości.

W krótkim czasie odbędą się wiece ruskie w Trembowli i w Czortkowie. O ile z usposobienia przeważnej części inteligencyi ruskiej w tych powiatach i z politycznego przekonania dezygnowanych referentów wnosić można, będą uchwały tych wieców ostrzejszem powtórzeniem rezolucyj, uchwalonych w Żółkwi, Drohobyczu i Kołomyi.

Wiedeńska półurzędowa *Polit. Corr.* źródło zazwyczaj poważne, donosi z Rzymu: „Biskup tyraspolski ks. Zerr usiłował na audyencyi u papieża udowodnić, iż doniesienia prasy polskiej i austryackiej o prześladowaniach katolików pod rządem rosyjskim są przesadne lub wręcz zmyślone (!!) Biskup przedstawiał, jakie złe wrażenie wywarłoby u rządu rosyjskiego, gdyby papież w encyklice publicznie stanął po stronie katolików polskich.

Kardynał Rampolla poparł usiłowania biskupa tyraspolskiego, wskutek czego miał papież cofnąć przygotowaną już encyklikę, o której istnieniu dowiedziano się w Petersburgu w „drodze pośredniej“. Mimo to papież oświadczył, iż wiadomości z Polski mocno go zasmucają, i zalecił tyraspolskiemu biskupowi, aby mianowicie co do sprawy w Krożach podniósł wobec rządu rosyjskiego zażalenia.

W kołach dyplomatycznych sądzą, że gdyby nie wpływ dyplomacyi francuskiej w Petersburgu i Rzymie, dawno już stosunki pomiędzy Rosyą a Watykanem byłyby zerwane.

Kardynał Rampolla poparty przez ambasadę francuską czyni stałe usiłowania, aby przeszkodzić rozdwojeniu pomiędzy Rzymem a Petersburgiem, podczas gdy kardynał Ledóchowski stanowczo domaga się opieki nad prześladowanymi w Polsce katolikami“.

Z Pragi donoszą: Nowy dziennik, który ukazał się w Chrudinie pod tytułem *Czesky Vychod* (Wschód czeski), w ogłoszonym na czele programie wyraża nadzieję, że przypomnienie dziejowych doświadczeń Czech, w znanym ostrzegającym artykule urzędowej *Prager Ztg.* nie pozostanie bez wpływu na lud czeski. Dziennik ów wywodzi dalej, że na bieg politycznego życia Austryi wpływać mogą nie radykalne, lecz tylko umiarkowane żywioły.

Pilzenske Listy ogłaszają depeszę z Pragi, według której ks. Karol Schwarzenberg oświadczyć miał wobec jednego z czeskich deputowanych: „Koalicyi nie należy uważać za przypadkową parlamentarną kombinacyę. Ma ona głębsze znaczenie, a reprezentanci szlachty będą zmuszeni chronić ją od rozbicia. Także wszyscy inni członkowie stronnictwa wyrazili silną nadzieję, że ścisły związek wszystkich konserwatywnych i umiarkowanych kół nie pozostanie bez wpływu na wybory do ciał ustawodawczych“.

Donoszą z Paryża: Papież wystosował pismo do biskupa z Autun, w którem wyraża oburzenie swe z powodu ostatnich zbrodni anarchistycznych. W piśmie tem powiada Ojciec św., że w owych zbrodniach zawarte jest wymowniejsze niż kiedykolwiek dla Francyi wezwanie pójścia za radami papieża i wyrzeczenia się wszelkich stronniczych rozdziałów dla obrony dóbr najwyższych. Zajścia ostatnie wskazują wyraźnie, że jedynia religia może zapewnić społeczeństwu bezpieczeństwo i spokój.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 9 stycznia. Cesarz udzielił *exequatur* konsulowi rosyjskiemu we Lwowie radcy dworu Konstantemu Pustoszkinowi.

Wiedeń d. 9. stycznia. Minister Plener i węgierki minister Csaky przyjmowani byli dziś przez przez cesarza na osobnej audyencyi.

Wiedeń d. 9. stycznia. Matka ministra Baquehema zmarła tej nocy w Lincu.

Wiedeń d. 9. stycznia. Prezydent ministrów Weckerle konferował dziś z gubernatorem banku Kautzem.

Petersburg d. 9. stycznia. Przed kilkoma dniami wysłano ztąd na ręce konzula niemieckiego w Sofii wezwanie do rządu bułgarskiego względem spłacenia pretensyj rosyjskich z czasów wojny. Rząd bułgarski wymaga jednak, aby Rosya poprzód wyrównała pretensye Bułgaryi do niej.

Okręg Doński ogłoszony jako wolny już od cholery, ponieważ od kilku dni żaden tam nie zaszedł wypadek.

Berlin d. 9. stycznia. Według *Vossische Ztg.*, istotnie groziło przesilenie kanclerskie, ale nie z powodu kwestyj wewnętrznych, tylko kolonialnych. Caprivi zażądać miał dymisyi, ale cesarz Wilhelm odmówił.

Londyn d. 9. stycznia. W Izbie posłów oświadczył rząd, że się wiadomość o starciu z Francuzami w Afryce potwierdza. Rząd oczekuje dalszych wyjaśniających wiadomości.

Wenecya d. 9. stycznia. *Gazetta di Venezia* donosi, jakoby artylerya i inżynierya w Liguryi (Genua) i Piemoncie otrzymały telegrafem rozkaz postawienia fortów granicznych od Francyi na zupełną stopę pogotowia wojennego.

Bruksela d. 9. stycznia. Volders, naczelny redaktor pisma socyalistycznego *Le Peuple*, oskarzony za artykuły wzywające do anarchii, został przez sąd przysięgłych uwolniony.

Paryż d. 9. stycznia. Sekretarza domu sierot pod Beauvais, niejakiego Solona aresztowano jako anarchistę.

W Valence (na Rodanem) aresztowano stolarza artystycznego, anarchistę włoskiego Quaglieri, po przeprowadzonej rewizyi domowej.

Paryż d. 9. stycznia. Śledztwo przeciw anarchiście Laumierowi, który nożem pchnął w restauracyi posła serbskiego Georgiewicza, ukończono i akta oddano prokuratorowi.

Amsterdam d. 9. stycznia. Agitacya świętujących dla braku pracy robotników przybiera groźne rozmiary. Wczoraj przed pałacem królewskim w Haadze kilka tysięcy ludzi wznosiło okrzyki na cześć republiki. Żandarmerya rozprószyła tłumy. Wojsko strzeże pałacu królewskiego.

Wydalony niedawno z Paryża (po zamachu Vaillanta) socyalista Cohen, wygłosił tu niesłychanie podburzające mowy, nawołując zgromadzonych do plądrowania sklepów. Żandarmerya rozpędziła tłumy.

Belgrad 9. stycznia. Pasicz przybędzie tu 25. stycznia z Petersburga, zabawi jednak tylko kilka dni i nie będzie przewodniczył obradom radykalnego stronnictwa w skupczynie, jakkolwiek jest jego prezesem.

Waszyngton 9. sierpnia. Wczoraj przedłożył rząd parlamentowi projekt nowej taryfy celnej.

Z sejmów austryackich.

Praga d. 9. stycznia. Na dziennym porządku wczorajszego posiedzenia sejmu stały sprawy małej wagi. Posselt postawił wniosek względem zbudowania kolei Nowy Świat-Purzelsdorf-Rochlice.

Następnie odczytano protest Waszatego, występujący przeciw twierdzeniu marszałka krajowego, jakoby obszerne motywowanie wniosków pisemnych było niewłaściwem. Według protestu, takie pojęcie jest mylne i sprzeczne z przepisami. Natychmiast potem zapowiedział hr. Palffy kontrprotest, który na następnem posiedzeniu uzasadni. Następne posiedzenie we czwartek.

Berno d. 9. stycznia. Arcybiskup ołomuniecki, Kohn, złożył w sejmie morawskim ślubowanie poselskie po czesku, co wywołało żywe zadowolenie ze strony czeskiej.

Fux uzasadniał wniosek o wydanie pragmatyki służbowej dla urzędników krajowych.

Dr. Tuczek uzasadniał swój wniosek, aby zabroniono przyjmowania dzieci czeskich do szkół niemieckich, jeżeli w gminie szkoła czeska istnieje. Następne posiedzenie jutro.

Porjecze d. 9. stycznia. Słowiańska mniejszość sejmu istryjskiego nie brała dotychczas udziału z powodu, że się komisarz rządowy Elluschegg jej nie podoba. Wczoraj jednak przybyła i mogło się odbyć posiedzenie. Przedsięwzięto różne wybory do biura sejmowego i do komisyj. Dep. Bartolli interpelował rząd: dlaczego na czas sesyi sejmowej takie mnóstwo żandarmeryi w Porjeczu zgromadzono?

Niepokoje we Włoszech.

Rawenna d. 9. stycznia. Pomiędzy proletaryatem wiejskim okolicy tutejszej objawia się wzburzenie.

Neapol dnia 9. stycznia. Niemający zajęcia dorożkarze wyprawili manifestacyę, która mogła fatalnie wypaść, gdyby się policya i żandarmerya wczas nie była z całą energią wdała. Demonstranci przeciągali ulicami z laskami, wytłukując okna i krzycząc: Precz z podatkami! Niech żyje Sycylia!

Rzym d. 9. stycznia. Posłowie Barzillai, Socci i Cavalotti zwołali skrajną lewicę na nadzwyczajne zebranie, aby zaprotestować przeciw aresztowaniu posła Felice w Palermie.

Tutaj aresztowano wczoraj około 30, a w Sardynii kilku anarchistów.

Robotnicy w Turynie, Medyolanie, Genui i innych miastach noszą się z zamiarem wrogich dla rządu manifestacyj.

Tajna korespondencya dep. Felice, znaleziona u księdza tutejszego Urso, zawiera listy Ciprianiego (socyalisty) i niejaklego Marchalla. Jak się zdaje, miał Felice stosunki z anarchistami różnych krajów, że za pomocą obcych funduszów dążył do wywołania ruchu w Sycylii i w kilku powiatach Romanii (okolice Bolonii, Rawenny i t. d.)

Według telegramów innych pism, dzień wczorajszy minął w Sycylii spokojnie. Jenerał Morra zaprowadził trzy sądy wojenne z siedzibą w Palermo, Messynie i Cattanizetta. Komendantom wojskowym przysługuje prawo zwołania w razie potrzeby nadzwyczajnego sądu wojennego.

Fanfulla donosi, że między skonfiskowanemi depeszami szyfrowanemi uwięzionego posła de Felice, znaleziono klucz do odszyfrowania, za pomocą którego wyśledzono wszystkie składy broni powstańców w Sycylii i tychże plan organizacyjny. Zapewniają dalej, że za pomocą klucza tego dowie się rząd, skąd związki otrzymują pieniądze.

Italie powiada, że gdyby proces aresztowanych w Sycylii osób przyszedł do skutku, zdziwionoby się, przez jakie związki rozpowszechnił się rokosz — szło o wywołanie społecznej rewolucyi w całych Włoszech.

Jak z Modeny donoszą, socyalistyczni deputowani Agnini, Badaloni, Berenini, Ferri i Prampolini ogłosili manifest do kraju, w którym oznajmiają, że dwaj delegaci z ich grona udają się do Sycylii, aby kontrolować akcyę rządu. Manifest wzywa obywateli, aby na zgromadzeniach ludowych założyli przeciw zamierzonym przez rząd gwałtownym środkom represyjnym energiczny protest, lecz aby obecnie zaniechali bezskutecznego oporu, oszczędzając siły na przyszłość.

Rzym d. 9. stycznia. Policya dokonała tu wczoraj licznych rewizyj domowych. W jednej z austeryj przy ulicy Turyńskiej znalazła 10.000 egzemplarzy manifestu rewolucyjnego, listę składów broni, oraz pewną liczbę bomb, bądź już pękniętych, bądź takich, które miały być podrzucone w Rzymie. wraz z bliższem podaniem punktów miasta, w których miały być wykonane zamachy temi bombami.

Dział ekonomiczny.

— **Regulacya waluty**. Węgierski minister skarbu Weckerle przybył z Budapesztu do Wiednia, aby wspólnie z Plenerem prowadzić konferencyę z austro-węgierskim bankiem, który ma objąć ściągnięcie w ciągu dwóch lat 200 milionów papierów i wydać za to 80 mil. asygnat bankowych, 80 mil. srebrnych guldenów i 40 mil. koron, za co rządy austryacki i węgierski złożą bankowi 160 mil. w złocie. Giełda wiedeńska przyjęła tę wiadomość *haussą*; kredyty podskoczyły do 357 bez innego powodu, jak tylko, według wyrażenia dzienników, wskutek przekonania, że „regulacya waluty znajduje się w dobrych rękach“.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 9. stycznia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 262·— do 265·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 360.— do 370 — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. -.— do 215 —.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100 80 do 101 50, 5% z 10% prem. 109 70 do 110 40 $4\frac{1}{2}$% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 la 100 50 do 101 20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.20 do 98 90, 4% los. w $41\frac{1}{4}$ lat. 98·20 do 98 90 4% los. w 56 latach 98·20 do 98 90 $4\frac{1}{2}$% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·90 do 98 60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·75 do 102·45. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102 30 do 103·— Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, $4\frac{1}{2}$% 100·00 do 100 70, 4% z roku 1891 96·10 do 96 80. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·10 do 96·80.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28 00 Losy miasta Stanisławowa 47 — do — —

Monety. Dukat cesarski 5 84 do 5·94. Napoleondor 9 81 do 9·91. Półimperyał 10·10 do 00 00. Rubel rosyjski srebrny 1.32·— do 1.34.—. Rubel rosyjski papierowy 1.32 — do 1·34·—. 100 marek niemieckich 60 60 do 61 20.

Wiedeń d. 9. stycznia, (*telegrafowane.*)

Reuty: wspólna papierowa 98·47, srebrna 97 75, austr. koronowa 96 97, złota 118 45, węg. koron. 95·15 złota 116 85.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 263 —. Północnej 2917.— Państwowej 310·75 Północno-zachod 242 25, Węg. półn.-wschod. 203·75, Południowej (Lombardy) 112 50, arc. Albrechta (za 200) 95·50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 178 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 1004·—, anglo-austr. 154·75, Länderbanku 256·40 Unionbanku 259 —, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 154·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 610, galic. Banku hypot. za 200 zł. 360, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 114·25 Żiwnostenska banka 127·—. Kredyty austr. 356 75 Kredyty węg. 428 25.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97 80 bukow. propin. 102·30. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96 —.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.25 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, $4\frac{1}{2}$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·00 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18 80, węg. Czerw krzyża 12·75, Bazylika —·—, Krakowskie 00·00 Stanisławowskie —·—. Tureckie 55·40.

Waluty: Ruble papier. 132 25, 20-markówki 12 20, 20-frankówki 9·89, sovereings 12·41, tureckie liry złote 11·20 100 markówki 61·00 włoskie 100 lirówki 43·90.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 9. stycznia. Na wczorajszy targ przypędzono ogółem bydła rogatego 4160 sztuk. z tego z Galicyi sztuk 386. Płacono po zł. 55 do 63 za 100 klg. żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9. stycznia.

Hotel Imperial. B. hr. Stecki z Nadyczy, K. hr. Szeptycki z Królestwa Polskiego, A. M. br. Held z Aradu, K. Udrycki z Mostów, B. Grek z Bursztyna, H. Karczewski z Krosna, S. Rauch z Stanisławowa, S. dr. Tomik z Krakowa, R. Saar z Katowic, J. Krzysztofowicz z Dubowiec, S. Wierzbicki z Doliny, E. Jarymowicz z Brodów.

Hotel Europejski. J. O. ks. J. Czartoryski z Wiązownicy, br. E. Schenk z Żółkwi, J. Nowak z Przemyśla, T. Bobrzyński z Sanoka, F. Boeckert z Wiednia, L. Singer r Hamburga, O. Chlubny z Tarnopola, dr. W. Piliński z Rzeszowa, S. Machan z Dębicy, W. Wasilewski z Siemiaszowa, H. Kraft z Przemyśla, K. Pollack z Krakowa, J. Słonecki z Zadurowa, A. Rozenzweig z Wiednia.

Stan powietrza. Wczorajszy dzień był pogodny, w nocy pruszył śnieg.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773 mm.

Prognoza na dobę d. 10. stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-wschodni o średniej prędkości 3,0 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie bez zmiany, niebo będzie częściowo zachmurzone, — a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 10. stycznia: św. Pawła. — św. S. S. Mład.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Die **Seiden-fabrik G. Henneberg** (k. u. k. Hofl.), **Zürich** sendet **direct an Private: schwarze, weisse** und **farbige** Seidenstoffe von **45 kr.** bis **fl. 11·65** p. Meter — glatt, gestreift, karrirt, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.) porto- und zollfrei. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. und Postkarten 5 kr. Porto nach der Schweiz. 763 1

898 ADWOKAT

Dr. ZYGMUNT LISIEWICZ

otworzył kancelaryę adwokacką przy ul. Akademickiej l. 8.

Administracya „*Pierwszego polskiego Kuryera kolejowego*“ uprasza uprzejmie wszystkich tych P. T. adresatów, którzy pocztą otrzymali rzeczony *Kuryer* na sezon letni r. b. *o łaskawe wyrównanie zaległej należytości za takowy w kwocie 20 ct.*

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10 16	**11·11**	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3 32	10·40	**11 33**	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	**3·41**	**8·01**
Bełzca		—	9·56	**7·21**	—	—

Przychodzą z

Krakowa	3·08	6 01	**6·36**	**9·41**	9·35	—
Podwołocz.	2·48	**10·02**	**6·21**	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	**10·10**	—	**7·11**	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	**1·08**	9·06	**9·52**	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

3

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

— Tak, byłaby załatwioną, gdybym ja nie żyła!.. gdyby wnuczęta nie miały babki, która prędzej w ogień skoczy, prędzej da się pociąć na strzępki, niż je opuści. Panie mecenasie, potworowi własną ręką sięgnę w paszczę ziejącą ogniem, a wydrę co się dziatkom należy. Opiekun a raczej zbrodniarz skrzywdził je, i on to musi krzywdę naprawić, lub też zginiemy oboje w bezustannej walce.

— Poszę pani — zagadnął teraz adwokat — jeżeli się nie mylę, to już któryś z krewnych pani wytoczył był swego czasu panu Sulimie proces o fałszerstwo testamentu. Przegrał go i zapłacił koszta, a w dodatku poniósł karę za oszczerstwo.

— Tak... To nieszczęście spotkało przed dwoma laty biednego Kostusia Niedziedzkiego, mego stryjeczno-stryjecznego brata.

— Otóż byłoby to dowodem, że sprawa pana Sulimy jest zupełnie czystą, skoro sąd stanął po jego stronie i uznał go niewinnym.

— Ach panie mecenasie! — wybuchła pani Melania głosem napojonym goryczą. — Czyż sądy zawsze są nieomylne? Ja wierzę w sąd Boży jako jedynie sprawiedliwy, ludzkim zaś o twierdzę stanowczo, że tym razem fatalnie się pomylił. I niechaj mówi dziesięć sądów, że Sulima niewinny, niechaj to cały świat wzdłuż i szerz głosi, ja nie przestanę uporczywie twierdzić, że Sulima skrzywdził mi moje wnuczęta, że podszedł niegodnie staruszkę, zbałamucił ją w ostatniej chwili i albo wymógł na niej zmianę testamentu, lub też sam się postarał o tegoż zmianę w sposób nieuczciwy, nędzny, haniebny! To drugie przypuszczenie jest w moich oczach tem prawdziwsze, że znając charakter Klaudyi na pierwsze zgodzić się nie mogę. Zresztą, co tu wiele rozprawiać?... Ja czuję... czuję tu sercem pełnem miłości dla moich wnucząt, czuję instynktem czysto kobiecym, że Sulima jest fałszerzem! I niechaj kto co chce mówi, niech ręczy, przysięga, Bóg wie co... ja od mego przekonania nie odstąpię i wiecznie to samo powtarzać będę: Sulima jest fałszerzem!

— Dobrze proszę pani, ale do czegoż taki upór bezzasadny doprowadzi?

— Niech doprowadzi do czego chce, to mi obojętne.

— Ale co pani ostatecznie nim osięgnie?

— Osięgnę to, panie mecenasie, że wykryję prawdę i moim wnukom wywalczę zadośćuczynienie. Chodzi mi tylko o sposób, w jaki mam zabrać się do dzieła. Ja, panie mecenasie, na razie niczego więcej nie pragnę, jak tylko ujrzeć na własne oczy testament nieboszczki Klaudyi i porównać go z jej listami, które posiadam w przechowku. Pragnę zmusić jeszcze raz Sulimę, aby mi akt zapisu na parę minut dał do rąk. Kostuś źle prowadził proces i przegrał go. Do dziś dnia nie mogę sobie tego wybaczyć, iż wmięszałam go w tę nieszczęsną sprawę. Nic mi nie pomógł, a sobie stworzył wiele przykrości. Otóż, panie mecenasie, przychodzę do pana po radę: powiedz mi pan, w jaki sposób można pana Sulimę przymusić, aby mi ów testament pokazał?

— Ja znam tylko dwie drogi możliwe.

— Mów pan, panie mecenasie, mów pan!

— Sądzę jednak, że obie panią nie zadowolą. Pierwsza jest dobrowolna, to jest: prosić go w przyjacielski sposób aby legat pokazał.

— Ja miałabym go prosić?... nigdy! oburzyła się pani Melania — nigdy!

— W takim razie pozostaje druga, to jest ponowny proces.

— Otóż ta droga mi się podoba — zauważyła staruszka łagodniejąc i rozpromieniając twarz ciekawością i widocznem zadowoleniem.

— Niestety, droga ta ma swoje niedogodności.

— Jakież to?

— Najpierw musi się pani zdecydować na wystąpienie w roli oskarzyciela...

— Więc to ja mam mu proces wytoczyć?

— A któż inny proszę pani?

— Tego, panie mecenasie, uczynić niestety nie mogę! Nie żebym się bała, bo ja się pana Sulimy wcale nie boję, lecz nie mogę dlatego, bo by mię znienawidził jeszcze bardziej i odciął zupełnie od moich wnucząt. A ja bez wnucząt żyć nie mogę. I tak nić naszych stosunków jest dziś do tego stopnia naprężoną, że jej silniej wyciągnąć niepodobna. Wnuki moje wolno mi odwiedzać w godzinach południowych między pierwszą a drugą, właśnie w tym czasie, gdy jego samego w domu nie ma; dziewczętom zaś pozwala do mnie przychodzić tylko w niedziele i święta. Gdy przypadkiem spotkamy się na schodach, witamy się zawsze zimnym ukłonem i rozstajemy nie zamieniwszy słowa. On dziś już zabroniłby mi niechybnie wstępu do swojego domu, gdyby się nie bał opinii publicznej i gdybym ja w ogóle robiła sobie cokolwiek z jego gniewu czy też chmurnego spojrzenia. Tymczasem ja się z jego gniewu w duszy śmieję a do moich wnucząt chodzę codziennie! Biedne moje sierotki! — westchnęła. — Otóż panie mecenasie, ja go oskarzać nie mogę, ale chciałabym żeby to ktoś uczynił z urzędu, tak naprzykład pan, panie mecenasie... Ach, żeby to pan uczynił!...

— Ja, pani, przedewszystkiem nie jestem prokuratorem. Powtóre: do procesu potrzebne są dowody. Czy posiada pani jakie dowody sfałszowania zapisu na których możnaby prawne postępowanie oprzeć?

— Dowody bym znalazła, gdybym tylko dostała testament Klaudyi do rąk.

Adwokat uśmiechnął się, myśląc zapewne w duchu:

I dojdź tu do ładu z taką logiką kobiecą.

Głośno zaś rzekł:

— Ale po nad te dowody, które mogłyby się w danym razie znaleść, obecnie nie posiada pani żadnych innych?

— Ach, panie mecenasie, żebym posiadała!... Od dwu lat przeszło szukam ich bezustannie.

Prawnik pociągnął ręką po czole i twarzy. Klientka poczęła go nudzić.

— Więc cóż ja na to mogę poradzić? — rzekł wreszcie. — Dowodów pani nie posiada żadnych, a poszlaki, choćby nawet jakie były, to już przy pierwszym procesie zostały niehybnie wyświetlone i usunięte. Tak więc sprawa pani wobec braku danych staje się bezprzedmiotową.

— Więc i pan mi nic nie poradzisz, panie mecenasie — rzekła z szczerym żalem pani Melania, smutnie zwieszając głowę. — Niestety nikt mi już na tym świecie sprawiedliwości nie wymierzy. Byłam u tylu pierwszorzędnych adwokatów a żaden poradzić mi nie może. Ha, zostaje mi jeszcze jeden Bóg! Ten wysłucha moich modłów i przecież odda mi kiedyś w ręce dokument, na podstawie którego będę mogła dochodzić praw moich.

Wstała.

— Przepraszam pana, panie mecenasie, stokrotnie przepraszam. Musiałam pana okropnie zuudzić.

— O nie, pani, wcale nie — przeczył dla czystej grzeczności prawnik.

— Wiem sama, że jestem nudna, bardzo nudna, ale ja tak szalenie kocham moje dziatki, że dla nich jestem w stanie nudzić i krzywdzić świat cały.

Wyciągnęła rękę na pożegnanie i już miała dłoń adwokata uścisnąć, gdy przypomniała sobie coś jeszcze i opuściła czarną rękawiczkę wzdłuż sukni.

(C. d. n.)

Na kolędę

Największy wybór

obrazków świętych

tak własnego nakładu jak i obcych wydań z najpierwszych zakładów paryskich, czarnych i kolorowych

po najniższej cenie

poleca 4861

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

W KRAKOWIE.

DROBNE OGŁOSZENIA

po cencie od wyrazu.

PRZYRZĄDY do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć i t. p. po złr. 6·—, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

Dra G. JAEGERA BIELIZNĘ normalną z fabryki Bengera, sprzedają najtaniej po cenach fabrycznych **S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK** Lwów, plac Halicki l. 3. 721

NA ZIMĘ wszelkie wyroby trykotowe, rękawiczki, oraz Bieliznę Dr. Jägera poleca najtaniej **PAWEŁ LANGNER** Lwów, Halicka 16.

OWCZĄ WEŁNĘ, czysto wełnianą, najlepszą do watowania, poleca Magazyn **F. KNAUER I SYN**, Lwów. 701

STRUSZKIEWICZ krawiec, poleca swoją pracownię sukien męskich przy placu Bernardyńskim l. 10. Telefon 415.

FUTRA, fraki, baranice, kostjumy balowe, krakusy, futra damskie, stroje damskie, kupuje, sprzedaje i wypożycza Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny. 851

LOKAL na sklep lub restauracyę w hotelu Szwajcarskim jest zaraz do wynajęcia. 850

AKADEMIK poszukuje lekcyi. Łaskawe oferty pod lit. M. W. w Adm. 830

FUTRO damskie w dobrym stanie tanio do nabycia. Skarbkowska 4, I. piętro, drzwi 2.

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 847

POWIATOWE Towarzystwo Handlowe we Lwowie, Pańska 21, sprzedaje po cenach hurtownych wszelkie towary **korzenne** i mięszane **dla sklepów** Kółek rolniczych i w ogóle dla sklepów po wsiach i miasteczkach. 837

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

CZAKO dla oficerów piechoty, 57 ctm., prawie nieużywane, tanio do sprzedania. Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Narodowej" dla Dr. W. B. 834

RZĄDCA EKONOMICZNY w średnim wieku, żonaty, bez familii, z dobrą praktyką, również i poleceniami, mogący złożyć kaucyę, wzorowy gospodarz nawet w zaniedbanym majątku, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty proszę adresować **M. Z. 1000. Stryj, poste restante.** 849

CUKIERNIA w jednym z miast prowincyonalnych, elegancko urządzona i bardzo rentowna, pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Adres wskaże Administracya. 848

Szynka

westfalska w pęcherzu 1 kilo 2 złr. Polędwica westfalska kilo 2 złr. Szynka z kością złr. 1·80. W kawałkach po 2, 1½ i kilo. Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany. 841

Poszukuje się

Klucznicy

w sile wieku, doświadczonej i obeznanej dokładnie z wiejskiem gospodarstwem domowem. Pensya 300 złr. rocznie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Okno, poczta Grzymałów. 5168

Nowość!

KRAWATY

wiecznie-trwałe, według ostatniego żurnalu, poleca nowo otworzona

Pierwsza Polska Fabryka krawatów

Lwów, Ossolińskich 11.

Tamże wielki wybór krawatów wszystkich fasonów, oraz przyjmuje się krawaty do przerabiania. Wkrótce nadejdzie świeży transport materyj lyońskich i genewskich.

NOWO OTWORZONY

Warszawski Magazyn Mód

Ossolińskich 11, we Lwowie

poleca 5154

Kapotki pluszowe i aksamitne, kapelusze teatralne

oraz „Warszawianki" czapeczki do ślizgawki i na ulicę dla młodych panienek. — Ceny niskie. —

Józefa Cichocka, z Warszawy.

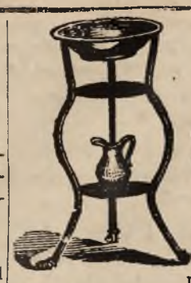

Wanny

z żelaznej blachy, cynkowanej, lakierowane złr. 14 i 16.

Wanny nasiadowe

cynkowe po zł. 6·— i 7·50.

BIDETY z miską porcelanową zł. 8·50.

KULE do masowania obszyte irchą od ½ kilo do 4 w cenie od 70 ct. do zł. 2·25

poleca

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

DOSKONAŁĄ 4993

HERBATĘ

poleca stary handel

WOHLA

Lwów, Sykstuska 6.

Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilność i wątłość*, zaleca się przez lekarzy dla *kobiet popołogach i ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 I 19, ULICA DROUOT

Dostać można we wszystkich aptekach.

Wystawa paryska 1889 — Złoty medal.

Rzeczywiście prawdziwy

Tord-Tripe

jest najlepszym uznanym środkiem wyniszczenia

szczurów, myszy i kretów

bez najmniejszego niebezpieczeństwa dla zwierząt domowych.

Skład główny dla Lwowa, Brodów, Tarnopola i Stanisławowa:

w handlu farb i materyałów

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Najstarsze Piwo

z browaru mieszczańskiego

w Budziejowicach (Budweis)

zastąpiło w Peszcie, Wiedniu i innych miastach wszelkie piwa pilzneńskie, ponieważ analiza wykazała, że to jest najlepsze piwo na świecie. Piwo to jest do nabycia u pp.: Jana Ważnego plac Bernardyński, Ludwika Gardolińskiego ul. Kopernika 4, Szymona Fedorowicza ulica Dominikańska, Teofila Teichmana ul Jagiellońska 16, w składzie „Lwowski eksport piwa" Sykstuska 8 w butelkach. Jeneralne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę otrzymała firma „pod Sokołem" Teofil Teichmann i A. Hermann, Lwów, Jagiellońska 16. 5187

Une parisienne donnant des leçons en ville cherche une demeure dans une famille. Place Benedyktyński 1, I. piętro.

Wyrób krajowy!!

Wazony ozdobne z terrakoty

do pomalowania

poleca w wielkim wyborze

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 48.

We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 5157

Oliwy maszynowe

najprzedniejszej jakości

tudzież

„Ragosinę" prawdziwą

bardzo tanio!

wysyła w każdej ilości

JAKOB DEGEN

Lwów — Podzamcze.

Cenniki i próbki na żądanie bezpłatnie i franco. 5073

Na podarunki dla młodzieży!

WIKTOR BERGER

jen. zastępstwo ang. welocypedów i skład fabryczny wszelkich potrzeb do fotografii **Lwów, ulica Akademicka 8**

poleca 4933

APARATY FOTOGRAFICZNE

po złr 4·50, 6, 7·20, 15, 40 i wyżej.

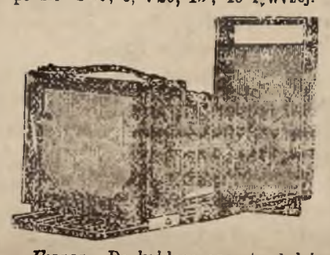

Uwaga. Do każdego aparatu dodaje się dokładny opis i objaśnienie tak, że każde dziecko nawet z łatwością bez nauki fotografować może. Cenniki fotograficzne, jakoteż welocypedów, siodeł i koży na konie gratis i franco.

Krajowa fabryka wyrobów tkackich

WŁ. GONETA W KORCZYNIE

poleca znane jako najlepsze

czysto lniane płótna korczyńskie

na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości od grubych do najcieńszych, dymy na spodnice, poszwy itp., ręczniki zwykłe i do nacierania, chustki do nosa grubsze i cienkie webowe, białe i kolorowe, drelichy na liberye i materace, płótna żaglowe, obrusy, serwety, ścierki, płótna grube półbielone itp. wyroby w najlepszym gatunku. Cenniki i próbki żądanych gatunków gratis i franco. Za dobroć wyrobu poręcza się. 4852

Galic. Akcyjne Towarzystwo Handlowe

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

CENTRALNY BAZAR KRAJOWY

Lwów, ulica Karola Ludwika 5.

poleca

MASZYNY ROLNICZE

PRZYBORY STRAŻACKIE.

NAWOZY SZTUCZNE. NASIONA.

WYROBY SŁAWUCKIE. 5166

PŁÓTNA KRAJOWE. KILIMY. MAKATY.

Kosze i inne wyroby krajowe.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

COGNAC

Czuba-Durozier & Comp.,

francuska fabryka koniaku

PROMONTOR.

Generalny zastępca: **Ruda & Bloehmann Wien — Budapest.**

Wszędzie do nabycia. 5054

Ciągnienie 15. stycznia 1894.

4% losy banku węgiersk. hipotecznego

Główna wygrana złr. 50.000.

Promesy na te losy po złr. 2·—.

Także sprzedajemy te losy na spłaty miesięczne po złr. 5.

Kupujemy i sprzedajemy w ogóle wszystkie listy zastawne, akcye, losy i inne papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

Schellenberg & Kreyser

we Lwowie, plac Halicki 1.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia **katarów, reumatyzmu, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** We wszystkich aptekach (Wymagać własnoręcznego podpisu.) 4783

Dla mężczyzn!

Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu** darmo. — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld**, Wien, I. Schulerstrasse 18.

4629

Znana od lat wielu c. k. uprz. rafinerya spirytusu, zaopatrzona w najlepsze aparata rektyfikacyjne najnowszego systemu,

Fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW we LWOWIE

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca **stare polskie mocne wódki**, przednie **rozolisy, likiery, rumy** prawdziwe z Jamajki, jakoteż i najlepszej jakości krajowe specyały, jak: „Narodówka", „Dziennik", „Szczutek" „Karpatówka", „Djabeł", „Pomorańczowa" niesłodzona, „Ratafia", „Dereniówka" itd., wódki uprzywilejowane i jedynie prawdziwe, jeżeli z naszej fabryki sprowadzone.

Jedyne źródło w kraju dla pp. aptekarzy do pobierania alkoholu absolut i **najczyściejszego spirytusu do celów leczniczych** wolnego od podatku i już opodatkowanego. Prawdziwy Wyskok octowy najsilniejszy, zdrowiu nieszkodliwy, gdyż niewyrabiany z esencyi octowej.

Skład dla miasta Lwowa: ul. Kopernika l. 9, 4964

i w głównym składzie wód min. J. Jollesa, ul. Karola Ludwika 29.

---

najtańsze miejsce zakupna.

Znakomite uznane 5156

humpoleckie pakłaki z wełny owczej

(Schafwoll-Loden) mianowicie pakłaki cesarskie, pakłaki myśliwskie, zielone, brunatne, drap, oliwkowe, Prüschflamé efektowne, podwójne pakłaki, szewioty, tudzież **modne materye na ubrania** z czystej wełny owczej na płaszcze cesarskie, haweloki, kurtki, płaszcze deszczowe damskie i na ubrania męskie rozsyła ściśle, rzetelnie ze swego obfitego składu na sztuki i metry po cenach fabrycznych.

KAROL KOCIAN

sprzedaż sukna i pierwszy magazyn rozsyłkowy

w Humpolec (Czechy).

Firma odznaczona na wystawach krajowych, w Wiedniu, Pradze, Filipopolu tudzież na wielu wystawach prowincyonalnych. Tysiące uznań do przejrzenia. Próbki opłatnie. Rozsyłka za zaliczką

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% **listy hipoteczne**
5% **listy hipoteczne premiowane**
5% **listy hipoteczne bez premii**
4% **listy Towarz. kredytowego ziemskiego**
4½% **listy Banku krajowego**
4½% **pożyczkę krajową galicyjską**
4% **pożyczkę krajową galic. koronową**
4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską**
5% **pożyczkę propinacyjną bukowińską**
4½% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
4½% **pożyczkę propinacyjną węgierską**
4% **węgierskie obligacye indemnizacyjne**

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi

---

Franz Carl BISENIUS

Wien, I., Singerstrasse 11. 5180

Najwspanialszy sklep z dekoracyami w całej monarchii.

Ordery kotylionowe za tuzin od 8 ct. i wyżej.
Figury kotylionowe od 75 ct. i wyżej.
Nowe żarty karnawałowe, gry towarzyskie i mowy na zebraniach.
Tanie dekoracye do sal balowych.
Porządki tańców i karneciki dla pań.
Wszelkie gatunki **masek** od 6 ct. wyżej, **komiczne głowy** jakoteż nakrycia głowy.
Wełniane peruki po złr. 1·25.
Brody od 10 ct. wyżej.
Draperye wełniane i aksamitne.
Bonbony do strzelania które zawierają w sobie całe ubrania i nakrycia głowy.
Lampiony, wszelkiego rodzaju **pochodnie.**
Chorągwie, transparenty, **godła** wszelkiego rodzaju.
Emblematy i odznaki.
Dobór **kotylionowych orderów** w paczkach **po 100 sztuk 2** złr. na żądanie posortowane w kopertach z dowolną liczbą sztuk.
12 lampionów ze świecami złr. 1·10 i wyżej.
Wybór **sztucznych ogni** do zapalania na wolnem powietrzu albo w lokalach od 60 ct. wyżej Większe paczki do zapalania tylko na wolnem powietrzu od 5 złr. wyżej.
Dekoracye na pieniężne nagrody przy grze w kręgle, strzelaniu do tarczy itd.

Cenniki bezpłatnie.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**

Rigollot

Styryjskie i tyrolskie jabłka

wysyłam w 5-kilowych paczkach rozmaite gatunki, mianowicie: Colville, Rozmarynki, Muszkatelki, Maschanger, Reuneitte, jabłka zimowe, deserowe itd. w cenie 1 złr. za paczkę. 5179

G. HMELAK

Graz, Sporgasse Nr. 15.

5189 **CACAO. CHOCOLAT MAESTRANI**

Doniesienie handlowe.

Handel towarów kolonialnych herbaty, win i delikatesów

dotąd pod firmą spółki:

Sadłowski i Markiewicz

we Lwowie, plac Kapitulny l. 3

istniejący, przeszedł z dniem 1. stycznia 1894 wraz ze wszystkiemi wierzytelnościami i długami na wyłączną własność naszego współwłaściciela p. Jana Sadłowskiego, który odtąd ten handel pod własną protokołowaną firmą

JAN SADŁOWSKI

i na własny rachunek nadal prowadzić będzie.

Składając nasze podziękowanie za doznawane względy i zaufanie upraszamy o takowe dla naszego następcy

5176 *z głębokiem uszanowaniem*

Sadłowski i Markiewicz.

Jak powyższe doniesienie opiewa, objąłem z dniem 1 stycznia 1894 na wyłączną własność

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH, HERBATY, WIN I DELIKATESÓW

zgasłej spółki naszej i odtąd takowy pod własną firmą

JAN SADŁOWSKI

i na własny rachunek prowadzić będę.

W niczem nieuszczuplone wyposażenie handlu pozostawia mi pełną siłę mej działalności, która niezmiennie jak dotąd skierowaną będzie, aby dostarczaniem doborowego towaru, skrzętną, uczciwą i dokładną usługą, zdobytą reputacyę handlu i nadal zachować.

Z tem zapewnieniem mam zaszczyt polecić się łaskawym względom zacnych P. T. odbiorców i upraszać o dalsze Ich zaufanie, na które sobie zasłużyć będzie mojem najusilniejszem dążeniem.

Z głębokiem uszanowaniem

Jan Sadłowski.

JAN IHNATOWICZ

31 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropową, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa**, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

„SZANUJMY WŁOSY KTÓRE SĄ OZDOBĄ CZŁOWIEKA".

KAPILLARIUM „Woda chinowa" wzmacnia cebulki włosowe i przyspiesza porost, flakon 60 ct.
WODA ATEŃSKA niszczy łupież i nadaje włosom połysk i świeżość, flaszka 50 cnt.
RENOWATOR przywraca włosom pierwotną barwę flaszka 60 ct. (pod gwarancyą nieszkodliwy).

Jedynie do nabycia

w najtańszej drogueryi

J. Górnego T. Pilarskiego.

Lwów, hotel Georgea.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)